

Masz moc!

www.przyszloscdladzieci.org

Przekaż 1% podatku Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”

Daj dzieciom siłę do walki z chorobą! KRS 0000148747



CZWARTEK

20101120221

DZIENNIK ELBLĄSKI 21 LAT

cena 3,20 zł (w tym 8% VAT)

RODZINA



Do Olsztyna ma trafić nowoczesny mikroakcelerator — jedyne w Polsce i jedno z niewielu na świecie urządzenie, dzięki któremu pacjenci z nowotworem w obrębie mózgu, twarzoczaszki i szyi nie będą zmuszeni wyjeżdżać do innych krajów — zapowiada prof. Jerzy A. Przyborowski, rektor UWM, który wczoraj podpisał umowę w tej sprawie. \5

UNIwersytet
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE



BĘDZIE ŁATWIEJ WALCZYĆ Z RAKIEM

RZĄD ZDECYDOWAŁ: ZDALNA PRACA W URZĘDACH \3

SPORT
CODZIENNE \21-24

„LENIN” WYLECIAŁ
W POWIETRZE \12



ŚWIĘTO KULTOWEJ
POLSKIEJ POTRAWY \11



BABCIA ZENIA ŚWIĘTUJE
PODWÓJNIE \8



DODATKOWE MILIONY
EURO DLA REGIONU \4



ISSN 0137-9127



0 3

9 770137 912149



SZPITALA OPRAĆ SIĘ OMIKRONOWI?

Szpitala muszą być gotowe na wszystko. Z racji położenia, Szpital Powiatowy w Nowym Mieście jest brany pod uwagę do przyjmowania większej ilości pacjentów z covid — mówi rzecznik wojewody Krzysztof Guzek — Ale konkretne decyzje nie zapadły.



ALINA
LASKOWSKA
a.laskowska@
gazetaolsztynska.pl

Może się okazać, że już niedługo Szpital Powiatowy w Nowym Mieście Lubawskim będzie jednoimiennym szpitalem covidowym. Takie plany względem szpitala ma Narodowy Fundusz Zdrowia i WM Urząd Wojewódzki w Olsztynie.

— Jest to wysoce prawdopodobne ze względu na zbliżającą się falę Omikronu, do tego mamy się przygotować. Nasz szpital ma docelowo zapewnić 60 łóżek covid. Brak kadry, mierne finansowanie działalności — to nasze codzienne problemy. Teraz czeka nas kolejne wyzwanie — mówi Bogumił Kurowski, dyrektor szpitala.

CZY JEST TO REALNE?

W budynku, w którym obecnie znajduje się oddział covid, nie ma możliwości wstawienia kolejnych łóżek. Kiedy nastąpi konieczność utworzenia dodatkowego oddziału covid, w tym 10 łóżek z dostępem do tlenu, w drugim budynku szpitalnym, będzie problem. Obecnie znajdują się tam: oddział dziecięcy, oddział ginekologiczno-położniczy, oddział chirurgiczny, oddział chorób wewnętrznych i centralna izba przyjęć. Musiałoby nastąpić ograniczenie lub nawet całkowite zaprzestanie ich pracy. Warto podkreślić, że obecnie w południowo-zachodniej części województwa tylko Szpital Powiatowy w Nowym Mieście Lubawskim przyjmuje pacjentów na oddział chorób wewnętrznych. Najbliższy — iławski nie przyjmuje. W przypadku decyzji o przekształceniu Szpitala Powiatowego w Nowym Mieście sp. z o.o. w szpital jednoimienny covidowy,



Obecnie oddział covid zajmuje cały budynek oddziału chirurgicznego. Może się okazać, że to za mało.

NAJBLIŻSZY ODDZIAŁ CHOROBY WEWNĘTRZNYCH TO DZIAŁ DOWO, MORĄG, PASŁĘK, OLSZTYN. NAJBLIŻSZA CHIRURGIA, PEDIATRIA I ODDZIAŁ GINEKOLOGICZNO-POŁOŻNICZY ORAZ IZBA PRZYJĘĆ BĘDĄ W IŁAWIE I W BRODNICY.

— U nas pacjenci nie-covidowi będą mieli zapewnioną opiekę poradni specjalistycznych, NŚOZ, w zakresie testowania na COVID-19 i szczepień — wyjaśnia dyrektor Kurowski. — Wszyscy, oczywiście w zakresie Zespołów Ratownictwa Medycznego.

TRUDNA PRACA NA ODDZIALE

Ogromnym problemem jest brak kadry lekarskiej. Umowy kontraktowe z lekarzami są przedłużane tylko na kolejny miesiąc.

— Koordynator oddziału covid zapowiedział, że umowy na prowadzenie oddziału covid nie przedłuży — martwi się dyrektor szpitala, Bogumił Kurowski — Brakuje pielęgniarek i lekarzy. Wnioski skierowane do pracy personelu medycznego na mocy decyzji nie uzyskują poparcia.

CO DALEJ?

— Szpitale muszą być gotowe na wszystko. Z racji położenia, Szpital Powiatowy w Nowym Mieście, jest brany pod uwagę do przyjmowania większej ilości pacjentów z covid — powiedział rzecznik wojewody, Krzysztof Guzek. — Ale konkretne decyzje nie zapadły, wszystko zależy od ilości zakażeń, a dokładniej od ilości zajętych łóżek w regionie. Na dzień 18 stycznia w województwie warmińsko-mazurskim zajętych było 45 procent łóżek tzw. covidowych. Bufor mamy spory, ale Omikron jest już u nas i nie wiadomo jaka będzie dynamika zakażeń i potrzeby hospitalizacji. Szpitale czekają w blokach startowych. My natomiast musimy wiedzieć, ile w razie potrzeby będziemy w stanie zapewnić łóżek pacjentom chorym na covid.

— W ubiegłym tygodniu wojewoda warmińsko-mazurski w czasie sztabu kryzysowego zasygnalizował potrzebę utworzenia dodatkowych miejsc dla pacjentów zakażonych wirusem SARS-CoV-2 z naszego regionu — głównie w kontekście przygotowań do tzw. piątej fali.

W naszym województwie:

1034

Liczba nowych potwierdzonych zakażeń 19 stycznia

172 536

Liczba zachorowań od początku pandemii

Z powodu koronawirusa zmarło wczoraj

19 osób

Od początku pandemii odnotowano

3 991 zgonów

Od początku pandemii zakażenia i zgony stanowią

3,95 proc.

wszystkich potwierdzonych zachorowań na koronawirusa w Polsce oraz

3,85 proc. wszystkich zgonów

UNIWERSYTECKI SZPITAL KLINICZNY, W RAZIE TAKIEJ POTRZEBY, ZOBOWIĄZAŁ SIĘ DO POWIĘKSZENIA ODDZIAŁU COVID O 6 ŁÓŻEK, W TYM O 2 ŁÓŻKA TZW. RESPIRATOROWE — Z MOŻLIWOŚCIĄ PODŁĄCZENIA PACJENTA DO RESPIRATORA.

W chwili obecnej oddział dysponuje 25 łózkami, w tym 4 z nich to respiratorowe — mówi Maciej Kamiński, p.o. dyrektora USK.

W pierwszych miesiącach ubiegłego roku giżycki szpital zwiększył do 53 liczbę miejsc dla pacjentów covidowych i 8 łóżek respiratorowych. To dwukrotnie więcej niż miejsc

utworzonych w 2020 r. w ramach tymczasowego oddziału covidowego. Na potrzeby hospitalizacji pacjentów z Covid-19 przeorganizowano pracę i funkcjonowanie kilku oddziałów szpitalnych. Zorganizowano dodatkowe łóżka na oddziale zakaźnym. Pacjenci nie-covidowi z podejrzeniem choroby zakaźnej byli przyjmowani i diagnozowani na oddziale zakaźnym szpitala, ale terapię lekową odbywali w swoich domach. Natomiast z oddziału chirurgicznego, który wcześniej połączono z ortopedią, wyłączono 13 dodatkowych łóżek dla pacjentów wymagających hospitalizacji ze względu na Covid-19. W giżyckiej placówce wykonywano zabiegi tylko ratujące zdrowie i życie pacjentów. Wszystkie planowane zabiegi zostały odwołane. Ponadto przygotowana została osobna pracownia tomografii komputerowej wyłącznie dla pacjentów covidowych. Wówczas dyrekcja placówki nie wykluczała zamknięcia innych oddziałów. Od 11 grudnia 2021 w giżyckim szpitalu funkcjonuje 20 łóżek, w tym 3 łóżka respiratoroterapii dla pacjentów zakażonych Covid-19. Teraz także w Giżycku może być potrzeba zwiększenia ilości łóżek dla chorych na covid. Jednoimienny Szpital Powiatowy w Kętrzynie dysponuje 74 miejscami. Jak informuje dyrekcja placówki, ich obłożenie nie jest duże. — Obecnie mamy ok. 40-45 pacjentów. Myślę jednak, że wraz ze wzrostem zakażeń będzie również rosła ilość osób hospitalizowanych — mówi dyrektor kętrzyńskiego szpitala Wojciech Glinka. Szpital jest w stanie utworzyć dodatkowo pięć miejsc dla zakażonych pacjentów.

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzadz@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna
Dawid Zmuda
Bartosz Orliński

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk
Beata Brokowska
Igor Hrywna
Artur Dryhynicz

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21



OMIKRON DOMINUJE! ZDALNA PRACA W URZĘDACH

Idziemy na rekord? Tak niestety trzeba mówić o pandemii w Polsce. W środę zdiagnozowano ponad 30 tysięcy nowych zakażeń. W przyszłym tygodniu możemy mieć ich powyżej 50 tysięcy. Rząd wprowadza pracę zdalną w administracji publicznej.



ADA ROMANOWSKA,
a.romanowska@
gazetaolsztynska.pl

Zdnia na dzień lawinowo przybywa nowych zakażeń. W poniedziałek mieliśmy ich 10,4 tys., we wtorek już 19 tys., a w środę 30 586 osób z pozytywnym wynikiem. Na Warmii i Mazurach jest podobnie. Na początku tygodnia zdiagnozowano 260 zakażeń, we wtorek 741, a w środę już 1034. To są fakty, z którymi trudno dyskutować. Tyłu zakażeń nie mieliśmy w trakcie całej czwartej fali. O tym, że czujemy już oddech piątej fali, mogą świadczyć decyzje ministra zdrowia. W poniedziałek wiceminister zdrowia Waldemar Kraska mówił, że nie będzie żadnych nowych obustrzeń, choć ministerstwo szykuje się na czarny scenariusz. Poinformował, że do regionów, gdzie obecnie jest najwięcej zakażeń, zostaną wysłane maseczki. Z kolei w środę szef Ministerstwa Zdrowia Adam Niedzielski zapowiedział wprowadzenie obowiązkowej pracy zdalnej w administracji publicznej. W najbliższych dniach zostanie przygotowane odpowiednie rozporządzenie.

— Rozporządzenie epidemiczne nałoży obowiązek pracy zdalnej na wszystkich pracodawców w administracji publicznej z wyjątkiem tych zadań, które muszą być realizowane na rzecz obywateli w tradycyjnym modelu pracy — wyjaśnił Adam Niedzielski, minister zdrowia. — Chciałbym zaapelować do wszystkich pracodawców w Polsce, do wszystkich osób odpowiedzialnych za organizację pracy w zakładach pracy o to, żeby w miarę możliwości, na ile to jest w poszczególnych branżach możliwe, ta praca zdalna znowu stała się standardem.

KIEDY URZĘDY ZOSTANĄ ZAMKNIĘTE?

Urzędy, do których zadzwoniliśmy, będą działać,

jak dotąd — dopóki nie będzie oficjalnego rozporządzenia.

— Na razie sąd będzie funkcjonował jak do tej pory, oczywiście z zachowaniem zasad bezpieczeństwa obowiązujących w czasie pandemii — mówi Marcin Wojciechowski z Biura Prasowego Sądu Okręgowego w Olsztynie.

— Decyzja zapadnie w najbliższym czasie, ale na pewno zastosujemy się do wszystkich zaleceń — dodaje Wojciech Szalkiewicz, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Olsztynie.

— Sprawa jest świeża. Jeżeli będą wprowadzane zmiany, będziemy informować o nich komunikatem — przekazuje Łukasz Mierzejewski z Urzędu Miejskiego w Elblągu.

— Jeżeli pojawią się zmiany, wskażemy je na naszych stronach internetowych. Na tę chwilę w naszych sądach wciąż obowiązują ograniczenia związane z epidemią. Osoby wezwane mogą wejść do budynku dopiero na piętnaście minut przed rozprawą, wszystkim wchodzącym mierzona jest temperatura, obowiązkowe są maseczki, dezynfekcja i zachowanie dystansu, a pracowników od interesantów oddzielają szyby zabezpieczające — informuje Tomasz Koronowski, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Elblągu.

— Nie wyobrażam sobie, aby wszyscy pracownicy mieli przejść na pracę zdalną. Urząd na pewno nie zamknie się dla mieszkańców. Są sprawy, które trzeba załatwiać, ludzie się rodzą, umierają i nie możemy przejść całkowicie na pracę zdalną — zauważa Tomasz Andrukiewicz, prezydent Elku. — Czekamy na konkretne zapisy i wtedy się do nich ustosunkujemy. Może będzie to jedynie wprowadzenie, tak jak poprzednio, pewnych ograniczeń w dostępie mieszkańców do urzędu, wprowadzenie systemu



Fot. WOT

zmian w pracy w poszczególnych wydziałach, ale nie zamknięcie urzędu.

— Pomysł wprowadzenia pracy zdalnej budzi moje wątpliwości. Choćby ze względu na organizację takiej pracy. Nie wyobrażam sobie, aby urzędnicy mieli zabierać ze sobą do domu różne dokumenty — dodaje Marek Chojnowski, starosta powiatu elckiego. — Poza tym są takie wydziały, jak chociażby wydział komunikacji czy wydział budownictwa, które pracują cały czas, bo przychodzą do nich mieszkańcy. Tam nie ma możliwości wprowadzenia pracy zdalnej. Mieliby zabierać ze sobą komputery z dostępami do różnych baz danych do domu? To jest nierealne.

— Nasz urząd w zasadzie pracował cały czas normalnie. Były okresy ograniczeń dostępu do budynku, kiedy drzwi były zamknięte, ale wtedy petenci korzystali z wideofonu, przez który wyjaśniali z jaką sprawą przyszli i urzędnicy się z nimi kontaktowali — komentuje Jacek Wiśniowski, burmistrz Lidzbarka Warmińskiego. — Decyzja o tym, jak będzie wyglądała realizacja pracy zdalnej w naszym urzędzie, zapadnie, kiedy będziemy znali szczegóły tego rozporządzenia.

CZEGO MOŻEMY SIĘ SPODZIEWAĆ?

— Z taką dynamiką zakażeń nie mieliśmy do tej pory do czynienia — przyznał Adam Niedzielski. — Jeżeli te trendy by się utrzymały, w przyszłym tygodniu możemy mieć do czynienia z ponad 50 tys. zakażeń. To sytuacja, która stanowi ryzyko dla wydolności systemu opieki. Omikron stał się faktem, stanowi już ponad 20 procent wszystkich zakażeń. Sytuacja jest dramatyczna.

Niestety, są regiony, gdzie Omikron zaczyna dominować. Największy udział nowego wariantu w zakażeniach występuje obecnie w województwie pomorskim, które sąsiaduje z Warmią i Mazurami.

— U nas będzie podobnie. Najpierw będziemy mieli 50 proc., a później 90 proc. Tak wskazują wszystkie dane epidemiologiczne. A ile w tej chwili mamy zakażeń wywołanych Omikronem w naszym województwie? Na razie 20 proc., ale technologia umożliwia nam poznanie wyników co pięć dni. Pewnie w następnym sekwencjonowaniu będzie więcej dodatknych wyników — podkreśla Janusz Dzisko, szef olsztyńskiego Sanepidu. — Omikron dominuje bez dwóch zdań.

CZĘKA NAS LOCKDOWN?

Adam Niedzielski zaznacza, że inne kraje odchodzą od lockdownu. Stawiają na powszechne stosowanie certyfikatów i testowanie. Za granicę liczy się ujemny wynik testu oraz status ozdrowieńca bądź też szczepienie.

— Myślę, że w ogóle lockdown — jako taki — raczej nie jest i nie będzie instrumentem wykorzystywanym w polityce epidemicznej, tak jak to było w poprzednich falach — stwierdził minister zdrowia.

— Czy potrzebujemy lockdownu? Możemy stworzyć nie wiadomo jakie przepisy, ale liczy się ich przestrzeganie i egzekucja obostrzeń. Po co nam lockdown, skoro wszyscy biegają bez maseczek? Po co nam lockdown, skoro już prawie każdy zapomniał o myciu rąk? — podkreśla Janusz Dzisko. — Polska to dziwny kraj, ale wspaniały naród. Zawsze jednoczymy się w momencie zagrożenia. A teraz mamy taki czas i takie miejsce, że musimy myśleć o sobie.

I dodaje: — Skoro wśród stwierdzono 30 tys. zakażeń, to w czwartek będzie dwa razy tyle. Dodatkowo wyniki wysypują się jak z worka. W sanepidzie mamy pełne ręce roboty. Będzie ciężko.

TEST W APTECE I KRÓTSZA KWARANTANNA

Ministerstwo Zdrowia pracuje nad zmianami, które pozwolą wykonać test na COVID-19 w każdej aptece. Z tej możliwości można byłoby skorzystać na przykład w przypadku gorszego samopoczucia — tak, by upewnić się, że nie jest ono wynikiem zakażenia koronawirusem.

— Oprócz tego, w ramach opieki przedszpitalnej, prowadzonej na poziomie Podstawowej Opieki Zdrowotnej, czyli lekarzy rodzinnych, będziemy chcieli zmienić procedurę prowadzenia pacjenta (...). W tej chwili obowiązek po stronie lekarza rodzinnego



Fot. Zbigniew Wozniak

JANUSZ DZISKO, SZEF OLSZTYŃSKIEGO SANEPIDU:
OMIKRON DOMINUJE BEZ DWÓCH ZDAŃ. W NASZYM WOJEWÓDZTWIE NA RAZIE 20 PROC., ALE TECHNOLOGIA UMOŻLIWIA NAM POZNAWANIE WYNIKÓW CO PIĘĆ DNI. PEWNIE W NASTĘPNYM SEKWENCJONOWANIU BĘDZIE WIĘCEJ DODATKICH WYNIKÓW.

dotyczy wykonania teleporady. Będziemy chcieli, żeby w pewnej grupie wiekowej ten obowiązek absolutnie był skojarzony z bezpośrednią wizytą, koniecznością bezpośredniego badania — tłumaczył Adam Niedzielski.

Trwają też prace nad skróceniem okresu izolacji i kwarantanny. Ministerstwo bierze pod uwagę wskazania ekspertów mówiące o tym, że okres między zakażeniem a pierwszymi objawami, czyli okres inkubacji wirusa, jest bardzo krótki.

DODATKOWE MILIONY EURO DLA WARMII I MAZUR

Warmia i Mazury dostaną dodatkowe miliony euro na walkę z pandemią i na wsparcie transformacji cyfrowej i ekologicznej. Nasz region otrzymał na ten cel 20 mln euro.

Komisja Europejska przyznała dodatkowe fundusze w wysokości 136 mln euro na wsparcie sześciu regionów w Polsce. Środki z REACT-EU mają trafić na walkę z pandemią koronawirusa oraz transformację cyfrową i ekologiczną w regionach.

Ta decyzja oznacza, że Komisja Europejska zatwierdziła zmiany RPO WiM 2014-2020, o które wnioskował Zarząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

— Polityka spójności od początku pandemii jest efektywnym narzędziem przeciwdziałania jej skutkom. Środki REACT-EU to kolejny zastrzyk finansowy wypełniający lukę między pierwszą reakcją na kryzys a długoterminowym wsparciem okresu programowania 2021-2027 — mówi marszałek Gustaw Marek Brzezina.

Regionalny Program Operacyjny Województwa Warmińsko-Mazurskiego na lata 2014-2020 dysponuje już dodatkowymi



Gustaw Marek Brzezina, marszałek województwa

środkami przeznaczonymi na przeciwdziałanie skutkom pandemii. Teraz budżet programu zwiększył się o 20 mln euro. Są to środki z instrumentu REACT-EU. Jest on jed-



Miron Sycz, wicemarszałek województwa

nym z elementów Planu Odbudowy dla Europy — „Next Generation EU”, będącego odpowiedzią Unii Europejskiej na kryzys spowodowany pandemią koronawirusa.

Z puli 136 mln Warmia i Mazury otrzymają równo 20 mln euro. Środki te będą w gestii Zarządu Województwa. Na co trafią te pieniądze?

— 11 milionów zostanie przeznaczonych na wsparcie przedsiębiorczości, pomoc małym i średnim przedsiębiorstwom, a 9 mln na wsparcie podstawowej opieki zdrowotnej i szpitali, na zakup sprzętu medycznego — mówi Miron Sycz, wicemarszałek województwa.

Jak powiedział wicemarszałek Sycz, pieniądze

trafią do beneficjentów w drodze konkursów, które wkrótce zostaną ogłoszone.

— Czas na realizację projektów finansowanych ze środków REACT-EU jest bardzo krótki. Muszą one bowiem zostać rozliczone jeszcze w obecnym okresie programowania — dodaje marszałek Brzezina.

Oprócz naszego regionu dodatkowe pieniądze dostaną województwa: lubelskie, pomorskie, zachodniopomorskie, małopolskie i świętokrzyskie. **AM**

REKLAMA

przetarg

Wyciąg z ogłoszenia

BURMISTRZ LIDZBARKA WARMIŃSKIEGO

OGŁASZA DRUGI PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ POŁOŻONEJ NA TERENIE MIASTA LIDZBARK WARMIŃSKI

Działka gruntu położona przy ul. J. Wybickiego, oznaczona w obrębie 5 nr 137/32 o pow. 1000m², zapisana w KW Nr OL1L/00032916/7.

Cena wywoławcza nieruchomości – 96.000,00 zł. Wysokość wadium: 10.000,00 zł Działka w MPZP oznaczona jest w jednostce E2 symbolami: MN.01 – Teren zabudowy mieszkalnej 1-rodzinnej i ZP.02 – Tereny zieleni urządzonej w granicach działki budowlanej.

Do wycycytowanej ceny będzie doliczony należny podatek VAT.

PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 22 LUTEGO 2022 ROKU O GODZ. 10⁰⁰ W SALI KONFERENCYJNEJ URZĘDU MIEJSKIEGO W LIDZBARKU WARMIŃSKIM PRZY UL. ŚWIĘTOCHOWSKIEGO 14.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, jeżeli w terminie do dnia 16 lutego 2022 roku wpłacą wadium na konto Urzędu Miasta Lidzbarku Warmińskiego S.A. Oddział Lidzbark Warmiński Nr 13 1160 2202 0000 0000 6193 1481. Za dzień wniesienia wadium uważa się dzień wpływu na w/w rachunek.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr (89) 767 85 13. Pełna treść ogłoszenia zamieszczona jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim oraz na stronach internetowych Urzędu Miejskiego: <https://bip.lidzbarkw.pl/> i <https://lidzbarkw.pl/>.

2622lwwl-a-M

przetarg

Wyciąg z ogłoszenia

BURMISTRZ LIDZBARKA WARMIŃSKIEGO

OGŁASZA II PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ DZIAŁEK GRUNTU POŁOŻONYCH NA TERENIE MIASTA LIDZBARK WARMIŃSKI

• Działka położona przy ulicy **Olsztyńskiej**, oznaczona w obrębie 1 numerem 13/154 o pow. 857 m². **Cena nieruchomości – 49.000,00 zł. Wysokość wadium: 5.000,00 zł**

• Działka położona przy ulicy **Olsztyńskiej**, oznaczona w obrębie 1 numerem 13/155 o pow. 993 m². **Cena nieruchomości – 58.000,00 zł. Wysokość wadium: 6.000,00 zł**

• Działka położona przy ulicy **Olsztyńskiej**, oznaczona w obrębie 1 numerem 13/156 o pow. 990 m². **Cena nieruchomości – 58.000,00 zł. Wysokość wadium: 6.000,00 zł**

Do ceny wycycytowanej zostanie doliczony 23% VAT.

Działki zapisane są w księdze wieczystej KW Nr OL1L/00014801/6.

Działki w Planie Zagospodarowania Przestrzennego oznaczone są symbolami **B1RU** – „Teren usług i garaży oraz w części **B2P** – Teren przemysłu, baz i składów.

PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ 23 LUTEGO 2022 ROKU O GODZ. 9⁰⁰ W SALI KONFERENCYJNEJ URZĘDU MIEJSKIEGO W LIDZBARKU WARMIŃSKIM PRZY UL. A. ŚWIĘTOCHOWSKIEGO 14

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, jeżeli w terminie do dnia 17 lutego 2022 roku wpłacą wadium na konto Urzędu Miasta Bank Millennium S.A. Oddział Lidzbark Warmiński Nr 13 1160 2202 0000 0000 6193 1481. Za dzień wniesienia wadium uważa się dzień wpływu na w/w rachunek. **W tytule przelewu należy podać numer działki, na którą wpłacane jest wadium.**

Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr (89) 767 85 13. Pełna treść ogłoszenia zamieszczona jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim oraz na stronach internetowych Urzędu Miejskiego: <https://bip.lidzbarkw.pl/> i <https://lidzbarkw.pl/>.

2622lwwl-b-M

LOSY MIESZKAŃCÓW UTRWALONE W PAMIĘTNIKACH

Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie chce ocalić od zapomnienia tradycje, zwyczaje, a także codzienne życie oraz portrety mieszkańców utrwalone na starych fotografiach, w dokumentach, listach, pamiętnikach. Ruszyła 24. edycja konkursu „Losy nasze...”.

Zdaniem historyków, szczególnie na tzw. ziemiach odzyskanych istnieje groźba zatracenia się pewnej ciągłości i legendy rodzinnej przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie tworzy zbiorowy portret regionu z rodzinnych pamiątek.

— Zapraszamy do udziału w konkursie historycznym „Losy nasze...” — zachęcają organizatorzy. — Przedmiotem konkursu są: wspomnienia, pamiętniki, fotografie, listy, dokumenty osobiste. Tworzymy w Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie kolekcję tych pamiątek, nasz portret zbiorowy. 24. edycja konkursu zakończy się podsumowaniem i oceną nadesłanych prac. Zrobimy z nich kopie i gwarantuje-

my zwrot wypożyczonych materiałów. Prace można nadsyłać w formie elektronicznej na adres: mkl.historia@wp.pl W październiku 2022 r. odbędzie się spotkanie uczestników i ogłoszenie wyników konkursu. Pracownicy muzeum dzięki pozyskanym materiałom spróbują odtworzyć dzieje rodzin i poszczególnych ludzi z okolicznych pamiątek, fotografii, listów, pamiętników, przedmiotów zbieranych na dalszą drogę. Udział w konkursie jest też okazją do wspólnych

rodzinnych wspomnień, pochylenia się nad starymi zdjęciami, listami dziadków, odnalezienia zapomnianych krewnych czy nawet utworzenia drzewa genealogicznego swojej rodziny.

Wszystkim zainteresowanym, którzy zechcą zobaczyć rodzinne pamiątki, muzeum udostępnia kopie zdjęć, dokumentów, opracowań – zapewniają organizatorzy konkursu. — Kolejne pokolenia mogą też na miejscu w muzeum obejrzeć zbiory dotyczące swoich przodków i losów rodzinnych. **RS**

SĄD NAKAZAŁ WSZCZĄĆ ŚLEDZTWO

Sąd w Gdańsku orzekł, że Prokuratura Krajowa nie miała podstaw do odmowy postępowania w sprawie prezesa Sądu Rejonowego w Olsztynie, który mimo orzeczenia dwóch sądów, nie dopuszcza do pracy sędziego

Sąd Rejonowy w Gdańsku-Północ uchylił postanowienie Prokuratury Krajowej o odmowie wszczęcia postępowania w sprawie prezesa Sądu Rejonowego w Olsztynie. Prezes wbrew orzeczeniom sądów w Bydgoszczy i w Olsztynie nie zgadza się na powrót sędziego Pawła Juszczyżyna do pracy. Juszczyżyn został zawieszony w obowiązkach po tym, jak zażądał list poparcia dla członków nowej KRS.

Ten olsztyński sędzia nie orzeka już od dwóch lat i cały czas walczy o powrót do pracy. Teraz zaawiadomił prokuraturę

o możliwości popelnienia przez prezesa SR w Olsztynie przestępstwa, bo ten, mimo wyroków sądów, nie dopuszcza go do pracy. Chodzi o przekroczenie uprawnień i niedopełnienie obowiązków służbowych oraz o uporczywe naruszanie obowiązków pracowniczych.

Sprawę przejęła Prokuratura Krajowa, która odmówiła jednak zajęcia się nią. Stąd zażalenie sędziego Juszczyżyna, którym zajmował się teraz gdański sąd, który wydał orzeczenie uchylające odmowę Prokuratury Krajowej. Sprawa tym samym trafi do ponownego rozpoznania.



Fot. Zbigniew Woźniak

— Z całą pewnością postanowienie sądu w Gdańsku pokazuje, że sędziowie wciąż nie dali się zastraszyć i orzekają niezawisłe, bezstronnie i odważnie — komentuje sędzia Paweł Juszczyżyn. — To też powinno dawać do myślenia Prokuraturze Krajowej, która w mojej ocenie rozta-

cza parasol ochronny nad prezesem SR w Olsztynie, ale też nad innymi osobami, które decydują o tym, czy sędziowie odsunięci od orzekania na podstawie decyzji Izby Dyscyplinarnej są faktycznie pozbawieni możliwości wykonywania swojej pracy czy nie. To gdańskie orzeczenie jest kolejnym przełomowym, bo będzie miało wpływ na wszystkie osoby, które są odpowiedzialne za bezprawne odsuwanie sędziów od pełnienia ich obowiązków służbowych.

Prezes Sądu Rejonowego w Olsztynie nie chciał komentować orzeczenia gdańskiego sądu. **AM**

BĘDZIE ŁATWIEJ WALCZYĆ Z RAKIEM

Do Olsztyna ma trafić nowoczesny mikroakcelerator — jedyne w Polsce i jedno z niewielu na świecie urządzenie, dzięki któremu pacjenci z nowotworem w obrębie mózgu, twarzoczaszki i szyi nie będą zmuszeni wyjeżdżać do innych krajów — zapowiada prof. Jerzy A. Przyborowski, rektor UWM.



**MAGDALENA MARIA
BUKOWIECKA**
m.bukowiecka@
gazetaolsztynska.pl

Przypomnijmy: jeszcze w lipcu 2020 r. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego otrzymał 18 mln zł w obligacjach skarbowych. Było to dodatkowe dofinansowanie, które uczelnia postanowiła przeznaczyć na zakup ultranowoczesnego mikroakceleratora linowego do radiochirurgii — sprzętu umożliwiającego prowadzenie precyzyjnych zabiegów chirurgicznych. Mikroakcelerator będzie szczególnie przydatny do nieinwazyjnego usuwania nowotworów w obrębie mózgu, twarzoczaszki, szyi, a także m.in. do leczenia padaczki lekoopornej i choroby Parkinsona.

Wczoraj, 19 stycznia, rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, prof. Jerzy A. Przyborowski podpisał umowę z firmą Synektik SA, wyłącznym dystrybutorem systemu ZAP-X w Polsce, na mocy której uczelnia stała się właścicielem tego nowoczesnego urządzenia. Firma Synektik zobowiązała się do dostawy i montażu sprzętu, a także do jego uruchomienia i przeprowadzenia szkolenia personelu w zakresie korzystania z mikroakceleratora. Co równie ważne, ta sama firma na terenie Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Olsztynie zaprojektuje i wybuduje Ośrodek Radiochirurgii Mózgu, Głowy i Szyi. Wartość złożonej w przetargu oferty firmy Synektik wynosi 17,56 mln zł netto.

CO TO KONKRETNIE JEST TEN MIKROAKCELERATOR?

W miejsce w obrębie głowy lub szyi, które w naszym organizmie zaatakował nowotwór, niezwykle precyzyjnie trafia cienki strumień promieniowania X. Inna część urządzenia na bieżąco monitoruje dawkę promieniowania i w razie potrzeby natychmiast je wyłącza. Z kolei zintegrowany tomograf komputerowy w trakcie zabiegu i w czasie rzeczywistym monitoruje ułożenie wszystkich struktur. Gdyby



Wczoraj rektor UWM, prof. Jerzy A. Przyborowski podpisał umowę z firmą Synektik SA

pacjent mimowolnie poruszył się, mikroakcelerator natychmiast się wyłączy. Pod względem technicznym ten sprzęt nie wymaga budowy osobnego pomieszczenia czy wręcz całego budynku, bo promieniowanie X zatrzymują specjalne osłony wbudowane w urządzenie. A zatem zarówno pacjenci Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego, jak i personel obsługujący mikroakcelerator będą całkowicie bezpieczni.

Budynku może i nie wymaga, ale z pewnością mikroakcelerator przyczyni się do utworzenia w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym Ośrodka Radiochirurgii Mózgu, Głowy i Szyi.

SYSTEM ZAP-X

Wspomniany ZAP-X Gyrosopic Radiosurgery to system, który zmniejsza ryzyko powikłań w radiochirurgii — i dla nowoczesnej radiochirurgii nowy standard. Łączy nowoczesną żyroskopową konstrukcję z własnymi osłonami radiologicznymi — z wbudowanym akceleratomerem liniowym, który umożliwia szybką i precyzyjną terapię megawoltową. Dzięki niej neurochirurgom i onkologom daje możliwość nieinwazyjnego, szybkiego i bezpiecznego leczenia pacjentów. ZAP-X zapewnia unikatową precyzję, ogranicza też ryzyko potencjalnych błędów ludzkich lub mechanicznych — a z drugiej strony, w porównaniu z innymi systemami, zmniejsza wyciek promieniowania o prawie 50 razy. Jest też ekonomiczny: zapewnia nową jakość terapii radiochirurgicznych dla większej liczby pacjentów.

— Sprzętu w USK jeszcze nie ma, bo wymaga budynku i odpowiedniej infrastruktury, przede wszyst-

kim spełniającej wymogi związane z promieniowaniem X — mówi Maciej Kamiński, p.o. obowiązki dyrektora USK. — Promieniowanie w tym przypadku nie jest zbyt wielkie, poza tym urządzenie ma własne osłony, ale dla dobra pacjentów i ze względów organizacyjnych planujemy budowę osobnego budynku między Centrum Medycyny Eksperymentalnej im. Emila Behringa a budynkiem, w którym dziś funkcjonuje oddział neurorehabilitacji. Asam sprzęt na podstawie dziś podpisanej umowy wykonany zostanie według konkretnego zamówienia, zgodnie z naszymi potrzebami.

JEDYNY TAKI W POLSCE

Mikroakcelerator, który właśnie trafia do Olsztyna, jest jedynym takim w Polsce i jednym z niewielu na świecie. Dzięki niemu w poszukiwaniu najnowszych technik leczenia nowotworów pacjenci nie będą już musieli wyjeżdżać poza granice Polski, a Olsztyn może stać się wiodącym ośrodkiem w Polsce w dziedzinie leczenia nowotworów i innych schorzeń w obrębie mózgu, twarzoczaszki i szyi. Pomocze zatem bardzo skutecznie zadbać o zdrowie mieszkańców regionu.

Także znaczenie badawcze tego urządzenia jest ogromne: dzięki mikroakceleratorowi można prowadzić badania naukowe na najwyższym światowym poziomie. Wspomóż nie tylko rozwój uczelni, ale przede wszystkim medycyny na Warmii i Mazurach.

— Technicznie wygląda to tak, że generator obraca się, a w czasie tych obrotów wiązka promieniowania dociera do nowotworu z każdej możliwej strony. Także dzięki temu, że wiązkę precyzyjnie celuje się wyłącznie

w nowotwór lub inną zmianę onkologiczną — promieniowanie w najmniejszym możliwym stopniu dotyka zdrowych struktur w głowie lub szyi pacjenta. Wszystko to odbywa się pod stałą kontrolą tomografu, na którym z kolei w formacie 3D widać cały obraz struktur w określonej części głowy — mówi dyrektor M. Kamiński.

DLA DOBRA PACJENTÓW

— Obecnie pacjent ze zdiagnozowanym nowotworem w obrębie mózgu, twarzoczaszki i szyi, w przypadku potrzeby podobnej radioterapii wymagał przynajmniej kilku, czasem nawet kilkunastu sesji. Innowacyjna konstrukcja mikroakceleratora nie wymaga hospitalizacji — umożliwia przeprowadzenie zabiegu w czasie pojedynczej sesji, na zasadach procedury ambulatoryjnej — mówi dyrektor M. Kamiński. — Jedyne wymóg, to wykonanie kilka dni wcześniej maski: odlew twarzą, który umożliwi następnie pozycjonowanie głowy w urządzeniu tak, by promieniowanie jak najdokładniej dotarło do struktur onkologicznie chorych.

DLA PRZYSZŁOŚCI REGIONU

— Pozyskanie tego urządzenia pozwoli nam utworzyć ośrodek unikalny nie tylko w Polsce, ale jeden z pierwszych tego typu na świecie. Będziemy mogli z submilimetrową precyzją usunąć ognisko raka, przetrut, zmiany powodujące lekooporną padaczkę, zlikwidować uporczywy ból przy niezwykle trudnych do leczenia neuralgiach nerwów czaszkowych — wyjaśnia prof. Sergiusz Nawrocki, prorektor ds. Collegium Medicum UWM. — Dodatkowo to urządzenie nie wymaga specjalnego budynku, jakiegoś bunkra z żelbetonu. Promieniowanie jest zatrzymywane w urządzeniu osłony. Personel medyczny jest bezpieczny — wylicza prof. Nawrocki.

— Dla USK, ale też dla miasta, regionu i Polski to przeskok do grona najlepszych na świecie w dziedzinie leczenia radiologicznego. Takich maszyn jest tylko kilka — w Szwajcarii, Chinach, Niemczech i w Ja-

ponii. To dla pacjentów pierwsza liga w leczeniu nowotworów w obrębie mózgu, twarzoczaszki i szyi, ale myślimy też o studentach Wydziału Lekarskiego UWM. Z pewnością ten mikroakcelerator przyspieszy badania naukowe, ale też dopełni naszą koncepcję budowania centrum mózgu i serca. Mamy angiograf dwupłaszczyznowy, na chirurgii szcękowej działają procedury onkologiczne naczyniowe, czekamy na podpisanie kontaktu na kardiologię. Brakowało nam tylko radiologii głowy i szyi — mikroakcelerator

przez przynajmniej kilka — kilkanaście lat będzie z pewnością urządzeniem wiodącym w skali całej Polski — uważa dyrektor M. Kamiński.

Sama budowa i montaż mikroakceleratora na terenie USK potrwa około roku. Urządzenie będzie współpracować z już istniejącymi klinikami. Władze UWM i szpital USK obiecują dołożyć wszelkich starań, by sprzęt jak najszybciej zaczął służyć pacjentom. Jak prognozuje prof. Nawrocki, pierwsi pacjenci będą mogli skorzystać z niego za półtora roku.

REKLAMA

WIN-II.7820.1.27.2021

Olsztyn, 17 stycznia 2022 r.

OBWIESZCZENIE

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 1363 ze zm.), w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 735 ze zm.), Wojewoda Warmińsko-Mazurski podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek pełnomocnika inwestora, Zarządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego, została wydana **decyzja nr 04/22 z dnia 17 stycznia 2022 r.** o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania pn. **Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 527 od km 30+045,15 do km 30+214,43 w zakresie przebudowy skrzyżowania ul. Bohaterów Westerplatte, ul. J. Piłsudskiego i ul. Strażackiej w m. Pasłęk.**

Inwestycja realizowana będzie na działkach:

w liniach rozgraniczających teren inwestycji:

jedn. ewid. 280407_4 Pasłęk – miasto, obręb 0001 Pasłęk, dz. nr: 69/1 (powstała z podziału 69); 91/7 (powstała z podziału 91/2); 92/1 (powstała z podziału 92); 96/1; 96/3 (powstała z podziału 96/2); 116/2;

przeznaczonych do ograniczonego sposobu korzystania w związku z przebudową innych dróg publicznych (drogi gminnej nr 108097N), przebudową zjazdu, budową i przebudową sieci uzbrojenia terenu (przebudowa kablowej i napowietrznej linii elektroenergetycznej, budowa kablowej linii oświetleniowej):

jedn. ewid. 280407_4 Pasłęk – miasto, obręb 0001 Pasłęk, dz. nr: 69/2 (powstała z podziału 69); 92/2 (powstała z podziału 92); 96/4 (powstała z podziału 96/2); 117/2.

W związku z powyższym informuje się, że z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury i Nieruchomości Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, al. marsz. J. Piłsudskiego 7/9, pokój 335a, po wcześniejszym umówieniu terminu poprzez kontakt e-mailowy: kkwalska@uw.olsztyn.pl, sekret@uw.olsztyn.pl bądź telefonicznie: (89) 5232 538, (89) 5232 561 (od poniedziałku do piątku w godzinach 12⁰⁰-15⁰⁰). Od decyzji służy stronom odwołanie do Ministra Rozwoju i Technologii w Warszawie za pośrednictwem Wojewody Warmińsko-Mazurskiego w terminie 14 dni, licząc od upływu 14 dni od daty podania obwieszczenia do publicznej wiadomości.

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ww. ustawy w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel, użytkownik wieczysty nieruchomości objętej przedmiotową decyzją wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenie niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji — **wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub prawa użytkowania wieczystego.** W celu wydania nieruchomości w terminie umożliwiającym zwiększenie wysokości odszkodowania za nieruchomość należy skontaktować się z Rejonem Dróg Wojewódzkich w Elblągu, ul. Junaków 3, 82-300 Elbląg, tel. (55) 230-69-70, gdzie w tej sprawie zostanie podpisany „Protokół wydania nieruchomości”. Do wskazanej instytucji należy zgłosić się z niniejszym zawiadomieniem i dowodem osobistym.

Odszkodowanie ustalone zostanie w odrębnej decyzji zgodnie z art. 12 ust. 4a ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.

ELBLĄG BĘDZIE MIAŁ NOWY BASEN

Powstający kompleks rekreacyjno-sportowy to wieloetapowe przedsięwzięcie, które rozpoczęła budowa funkcjonującego już od 2015 Centrum Rekreacji Wodnej Dolinka. Dwa kolejne zadania również z powodzeniem zrealizowano. Teraz czas na następne.



KAMILA KORNACKA
k.kornacka@
dziennikelblaski.pl

Stworzenie kompleksu to – jak zaznacza prezydent Elbląga Witold Wróblewski – przedsięwzięcie o dużej skali finansowej.

– Można je podzielić na sześć etapów – pierwszym była rozpoczęta przez prezydenta Wilka budowa CRW Dolinka. Przypomnę, że przejąłem inwestycję jeszcze przed zakończeniem stanu surowego – zaznacza Witold Wróblewski.

Budowa centrum rekreacji wodnej rozpoczęła się w maju 2014, a już na koniec lipca 2015 nastąpiło wielkie otwarcie. Dolinka kosztowała 26 milionów złotych, z czego 16 pochodziło z unijnych dotacji. Za te pieniądze w CRW powstały cztery baseny – sportowy, do nauki pływania, rekreacyjny i niecka dla dzieci. Centrum wyposażono również w dwa jacuzzi oraz kompleks saun. Maksymalnie z całego obiektu może jednocześnie korzystać 216 osób.

Kolejną częścią planu związanego z utworzeniem kompleksu rekreacyjno-sportowego była modernizacja basenu przy ulicy Robotniczej, która już została przeprowadzona. – Trzecim etapem było przedsięwzięcie, które zapowiadałem w swojej kampanii wyborczej – zagospodarowanie dziewięciu hektarów przestrzeni, na której zainstalowanych



Plan stworzenia kompleksu podzielono na 6 etapów



BUDOWA CENTRUM REKREACJI WODNEJ ROZPOCZĘŁA SIĘ W MAJU 2014, A JUŻ NA KONIEC LIPCA 2015 NASTĄPIŁO WIELKIE OTWARCIE.

zostało około 160 urządzeń służących do zabawy, wypoczynku i rekreacji – przekazuje prezydent Elbląga.

Mowa o wartej kilkanaście milionów złotych modernizacji parku Dolinka, którego oficjalne otwarcie nastąpiło na początku grudnia ubiegłego roku.

Projekt obejmował rewitalizację zdegradowanej otwartej przestrzeni publicznej parku, będącej historycznym miejscem spotkań, rekreacji i wypoczynku oraz rewitalizację byłego obiektu animacji społecznej poprzez przebudowę amfiteatru na obiekt o charakterze kameralnym. Założenia projektu polegały na: nadaniu funkcji poszczególnym częściom parku, zastosowaniu nieszablonowych rozwiązań, zastosowaniu naturalnych i funkcjonalnych materiałów, podkreśleniu indywidualności i niepowtarzalności parku oraz zachowaniu jego naturalnego charakteru. Realizację projektu podzielono na dwa etapy. Na pierwszy z nich składały się m.in. takie zadania, jak: wykonanie nowych ciągów pieszo-rowerowych z ławkami i koszami na śmieci, przebudowa istniejącego amfiteatru, budowa nowego oświetlenia oraz wykonanie nowych nasadzeń i wykonanie regeneracji

ok. 17 tys. m kw. istniejących trawników. Drugi etap zadania obejmował m.in.: wyposażenie placów zabaw dla różnych grup wiekowych, wyposażenie stref relaksu w stoły piknikowe, leżaki, grille, stoły do ping-ponga i szachów oraz wyposażenie strefy seniora w stoły biesiadne z ławami, pergole, podest do tańca, grill, urządzenia siłowni plenerowej.

Do powstania całego kompleksu rekreacyjno-sportowego niezbędne są kolejne inwestycje – stworzenie odkrytych basenów, aquaparku i zbiornika retencyjno-rekreacyjnego. Pierwsze z wymienionych zadań może zamienić się z planu w rzeczywistość jeszcze w tym roku.

Warto jednak przypomnieć, że Elbląg miał już przecież kiedyś basen odkryty, który cieszył się wśród mieszkańców ogromną popularnością. Basen wybudowany w 1934 przy ul. Spacerowej z powierzchni równą około 3,5 hektara należał do

największych i najstarszych tego typu obiektów w Europie. W swojej historii pełnił wiele funkcji, łącznie ze zbiornikiem retencyjnym chroniącym miasto. Tak może być również w przyszłości, bo, jak zapowiada Witold Wróblewski, szósty etap tworzenia kompleksu rekreacyjno-sportowego ma dotyczyć właśnie historycznego basenu, który od lat pozostaje zamknięty. Jeżeli miastu uda się pozyskać środki, dawny basen będzie pełnił funkcję zbiornika retencyjnego, dzięki czemu zmniejszy zagrożenie powodziowe, oraz rekreacyjny – mogłyby po nim pływać pontony, łódki i rowery wodne.

Wracając jednak do zewnętrznego basenu, który ma pojawić się w Elblągu jeszcze w tym roku, prezydent zaznacza: – Basen, który planujemy stworzyć nie powstanie zamiast dużego basenu, ale jako uzupełnienie jego funkcji i ma przewagę nad wszystkimi innymi basenami dzięki konstrukcji stelażowej,

która umożliwi przeniesienie go w dowolne miejsce.

Otwarte baseny w Elblągu mają być inspirowane tymi tworzonymi przez jedną z włoskich firm, której rozwiązania wykorzystano między innymi w Toruniu. W ramach inwestycji, której koszt oszacowano na 8 milionów złotych, miałyby powstać m.in. trzy baseny rekreacyjne o różnych wielkościach i głębokościach, kompleks trzech zjeżdżalni wodnych, wodny plac zabaw dla dzieci, boisko do piłki plażowej i strefa wypoczynku z lekkimi zadaszeniami. Obiekt miałby zostać dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Przetarg na wykonanie zadania ma zostać wkrótce ogłoszony.

Jeżeli zaś chodzi o aquapark, dokumentacja została już opracowana, a Witold Wróblewski zapowiada, że jeszcze w lutym ma zamiar złożyć wniosek do Funduszu Inwestycji Strategicznych na realizację tego przedsięwzięcia.



Basen odkryty ma powstać jeszcze w tym roku



Kąpielisko przy ul. Spacerowej przez lata służyło kolejnym pokoleniom elblązan



Popularny niegdyś basen oficjalnie wyłączono z eksploatacji w 2012

Z EŁKU DO OLSZTYNA GODZINĘ KRÓCEJ

Fundusze unijne wesprą przebudowę oraz elektryfikację mazurskiej trasy kolejowej nr 38 na odcinku Ełk-Giżycko. Centrum Unijnych Projektów Transportowych i PKP PLK S.A. podpisały umowę o dofinansowanie realizacji inwestycji. To świetne informacje dla mieszkańców województwa warmińsko-mazurskiego.

Wyczekiwany projekt, który obejmuje modernizację i elektryfikację linii o długości ponad 49 km, zostanie zrealizowany w dwóch fazach. Pierwszy etap prac został dofinansowany kwotą prawie 550 mln zł z Programu Infrastruktura i Środowisko. Kolejne etapy projektu będą realizowane w ramach przyszłej perspektywy finansowej na lata 2021-2027.

— Modernizacja odcinka Ełk-Giżycko pozwoli na podróż pociągiem z dwukrotnie większą niż dzisiaj prędkością - z 80 km/h do 160 km/h. Mieszkańcy regionu uzyskają lepszy dostęp do kolei. Na inwestycji skorzystają w okresie letnim również turyści. Szybsze i wygodniejsze podróże zachęcą do wypoczynku nad mazurskimi jeziorami — podkreślił wiceminister funduszy i polityki regionalnej Waldemar Buda.

Podpisano już umowę na realizację pierwszej fazy projektu, w ramach którego zostaną wykonane prace budowlane na odcinku Ełk-Giżycko, w tym

powstanie stacja kolejowa w Giżycku. Polskie Linie Kolejowe zmodernizują perony, poszerzą ścieżkę rowerową na wiadukcie kolejowym, zbudują przejście podziemne pod torami oraz nowoczesną infrastrukturę. Zrealizowana też będzie pierwsza część zapewnienia zasilania trakcyjnego. Inwestycja może tymczasowo wprowadzić nieco zamieszania, ale przede wszystkim przyniesie ogromne korzyści dla mieszkańców Giżycka, turystów oraz gości.

— Jeżeli podczas realizacji inwestycji pojawią się jakiegokolwiek utrudnienia dla mieszkańców, to będziemy je wspólnie z koleją rozwiązywać — informuje Wojciech Karol Iwaszkiewicz, burmistrz Giżycka. — Korzyści dla miasta to szybsza, sprawniejsza komunikacja ze światem. To dla nas największy postęp.

O tym, że prace związane z modernizacją odcinka Ełk-Giżycko ruszą niebawem, dowiedzieliśmy się 10 stycznia na konferencji prasowej zorganizowanej na ełckim dworcu. Przedstawione zostały wówczas

postępy w eliminowaniu kolejowych dziur komunikacyjnych w naszym regionie.

— Już niedługo będzie można w pełni tego słowa powiedzieć „Mazury nie są już dziurą komunikacyjną”. Dzięki podjętym i prowadzonym inwestycjom nasz region zyska wielowymiarowo. Dzięki sprawnemu, szybkiemu i bezpiecznemu transportowi kolejowemu, wiatru w żagle nabierze turystyka. Mieszkańcy będą dojeżdżali do pracy lub rodzin w komfortowych warunkach, ponadto na pewno zwiększą się nasze możliwości transportowe w ujęciu gospodarczym. Szybki transport to usprawnienie potencjału przewozowego towarów. A jak wiadomo, czas to pieniądz. Rządowe inwestycje w naszą kolej mają same plusy, tym bardziej, że teraz - dzięki wsparciu z funduszy unijnych - mamy więcej niż gwarancję, że niebawem stan naszej kolei wyraźnie się poprawi — mówiła senator PiS Małgorzata Kopiczko.

Po zakończeniu I etapu inwestycji, czeka nas jego II

faza, która będzie polegała na pełnej elektryfikacji linii kolejowej, poprzez zapewnienie zasilania trakcyjnego z 6 podstacji trakcyjnych: Ełk, Stare Juchy, Siedliska, Sterławki Małe, Kętrzyn, Korsze.

— Projekt wpisuje się w unijny trend priorytetowego finansowego wsparcia inwestycji ukierunkowanych na rozwiązania zawierające czynnik klimatyczny i środowiskowy. Elektryfikacja odcinka kolejowego Ełk-Giżycko wraz z modyfikacją i budową infrastruktury towarzyszącej to krok, który niewątpliwie docenią zarówno przewoźnicy pasażerskie i towarowe, jak i warmińsko-mazurska natura — tłumaczyła Joanna Lech, p.o. dyrektora Centrum Unijnych Projektów Transportowych.

Linia Ełk-Giżycko to część trasy nr 38 Ełk-Korsze, której modernizacja wraz z elektryfikacją potrwa do 2027 roku. Pozwoli to skrócić podróż z Olsztyna do Ełku przez Korsze i Giżycko o ok. 50 minut. Po zakończeniu robót zajmie ona mniej niż dwie godziny.

MACIEJ CHROŚCIELEWSKI, RS

PIJANY I UPARTY ZŁODZIEJ ODPOWIE PRZED SĄDEM

Wsobotę wczesnym rankiem policjanci przejeżdżali ulicą Wileńską w Szczycinie. Ich uwagę przykuł kierowca Mercedesa, który gwałtownie zmienił pas ruchu i zatrzymał się na przydrożnej latarni oświetleniowej. Policjanci zatrzymali pojazd służbowy i udzielili kierowcy pomocy. Okazało się, że był nietrzeźwy. 25-latek „wydmuchał” blisko 1,5 promila. Funkcjonariusze sprawdzili, że nigdy nie posiadał prawa jazdy. Został przekazany pod opiekę rodziny, a po wytrzeźwieniu miał usłyszeć zarzuty. O jego dalszym losie zadecyduje sąd.

Następnego dnia tuż przed godziną 9 oficer dyżurny szczycieńskiej komendy otrzymał zgłoszenie o ujęciu sprawcy włamania do kościoła. Mundurowi na miejscu zgłoszonej interwencji zastali 69-letniego pastora, 54-latkę, który w chwili włamania przyjechał akurat do kościoła oraz 25-letniego sprawcę interwencji.

Pastor oświadczył, że parę minut po godzinie 8 usłyszał hałas dobiegający z piwnicy znajdującej się w kościele. Wiedział, że nikogo w tym momen-

cie nie powinno tam być. Zaniepokojony zszedł na dół, aby sprawdzić, co się dzieje. Drzwi były zamknięte. W pewnym momencie zauważył stojącego na schodach przed kościołem młodego mężczyznę. Zapytany, co tu robi, oświadczył, że sprząta. W tym samym czasie na posesję kościoła wjechał znajomy pastora, który zauważył wybitą w piwnicy szybę i zainteresował się 25-latkami.

Okazało się, że sprawca, po wybiciu trzech szyb w budynku kościoła, dostał się do piwnicy, skąd usiłował wynieść karton z dekoracjami ślubnymi, podkaszarkę żyłkową oraz dmuchawę do liści. Wartość przedmiotów została wyceniona na blisko 5 tys. złotych. Ujętego przez zgłaszających mężczyznę, zatrzymali policjanci.

25-latek z gminy Wielbark miał ponad promil alkoholu w organizmie, dlatego po wykonanych czynnościach trzeźwiał w policyjnej celi.

Usłyszał już zarzut kierowania w stanie nietrzeźwości, spowodowania kolizji oraz usiłowania kradzieży z włamaniem do kościoła. Niebawem stanie przed sądem. **INF. POLICJA**

KOCHAŁ ŻYCIE I OTACZAJĄCY ŚWIAT

Zmarł Adam Lewandowski z Nowego Miasta Lubawskiego: zaśluzony krwiodawca i działacz Polskiego Czerwonego Krzyża. Miał 65 lat. Oddał ponad 70 litrów krwi.

Dziś mieszkańcy Nowego Miasta Lubawskiego żegnają Adama Lewandowskiego. Skromnego człowieka, który może być przykładem dla innych. Krew zaczął oddawać już w 1976 roku, natomiast do klubu krwiodawców przy Spółdzielni Kółek Rolniczych wstąpił rok później. Potem przez osiem lat pełnił funkcję prezesa klubu.

W 1991 roku, po likwidacji spółdzielni, zapisał się do Klubu Honorowych Dawców Krwi przy Od-

dziale Rejonowym PCK w Nowym Mieście Lubawskim. Od początku z wielkim zaangażowaniem włączył się w jego działalność i w 2005 roku został członkiem zarządu, a w roku 2009 objął funkcję prezesa.

Dla honorowego krwiodawstwa pozyskał dziesiątki osób, bowiem sam był świetnym przykładem, jak można pomagać oddając honorowo krew.

Za ofiarność i bezinteresowne zaangażowanie wielokrotnie został uho-

norowany odznakami PCK. Posiadał trzy stopnie odznak honorowych PCK, a w 2012 roku wręczono mu odznaczenie Honorowy Dawca Krwi Zasłużony dla Zdrowia Narodu. W 2014 roku otrzymał Złoty Krzyż Zasługi. Najbardziej jednak cenil sobie ubiegłoroczne wyróżnienie - „Kryształowe Serce”.

— Od 1976 roku do roku 2018, Adam Lewandowski oddał łącznie ponad 70 litrów krwi ratującej życie. Był wciśniętym gronie osób



Fot. R.S. Ulatowski

z regionu warmińsko-mazurskiego, które mogą się poszczycić takim wynikiem. Adam był jednak człowiekiem skromnym, a przy tym sumiennym i prawym, świecił przykładem dla innych. Posiadał nietuzinkową osobowość. Kochał życie i otaczający świat. Żadne słowa nie są w stanie oddać naszego bólu po jego stracie — powiedziała Halina Kleinowska, sekretarz Oddziału Rejonowego PCK w Nowym Mieście.

STANISŁAW R. ULATOWSKI

JUTRO BABCIA ZENIA ŚWIĘTUJE PODWÓJNIE

— Babcia Zenia to najlepsza osoba na świecie. Nigdy nie szczędziła nam cierpliwości i miłości, zawsze poświęcała każdą wolną chwilę — zgodnie twierdzą jej wnuki. — W tym roku nasza kochana babcia Zenia świętuje podwójnie, bo oprócz Dnia Babci właśnie obchodzi piękny Jubileusz - swoje 90. urodziny.



ELŻBIETA ŻYWCZYK
e.zywczyk@
gazetaolsztynska.pl

Bogata jestem bardzo, bo moje najukochańsze wnuczka i prawnuczka to całkiem spora gromadka, w sumie z dziećmi mam ich aż 21 — śmieje się Zenona Staśkiewicz z Wiertła Małego koło Pisu, mama 4 dzieci i babcia 8 wnucząt oraz 9 prawnucząt. — Wszystkie moje wnuczki i wnukiowie rosły na moich oczach i chociaż niektóre z nich mieszkają daleko, to kilka razy w roku przyjeżdżały do babci i dziadka, a już zawsze obowiązkowo w każde wakacje i Boże Narodzenie. Dzisiaj rzadziej się spotykamy, bo one mają już swoje dzieci, ale dzwonią do mnie bardzo często, pamiętają o imieninach, urodzinach i wszystkich ważnych datach, piszą listy, kartki z pozdrowieniami, przysyłają zdjęcia i przyjeżdżają zawsze wtedy, kiedy mogą. Są ze mną w ważnych dla mnie chwilach, a od zawsze w moim sercu, bo bardzo ich wszystkich kocham i jestem z nich ogromnie dumna.

CZYTAŁA BAJKI, UCZYŁA WIERSZYKÓW

— Babcia Zenia to najlepsza osoba na świecie. Nigdy nie szczędziła nam cierpliwości i miłości, zawsze poświęcała każdą wolną chwilę. Czytała bajki, uczyła wierszyków, śpiewała kołysanki tuląc do snu. Pomagała przy pierwszych, z trudem stawianych weszycie literach. Wzbudziła w nas miłość do książek i zarazem czytaniem. Zawsze, odkąd pamiętamy, babcia Zenia dużo czytała i, choć już z trudem, do dziś czyta i rozwiązuje krzyżówki. Także do dziś dzieli się z nami swoim doświadczeniem i wiedzą. Wiele nas nauczyła, jej głowa to jak encyklopedia z milionami stron. Do tego nasza babcia to prawdziwa skarbnica rodzinnych wspomnień oraz powojennej historii Pisu i Wiertła. W tym roku babcia Zenia świętuje podwój-



Pani Zenona z przyjacielem - psem Brunerem



1950 rok. Pani Zenona miała 18 lat i pracowała w Urzędzie Pocztowym w Pisz. Wtedy pracownicy poczty nosili mundury

nie. Oprócz Dnia Babci właśnie obchodzi piękny Jubileusz - swoje 90. urodziny — mówią jej wnuczki: Ania, Marta, Agnieszka i Patryk. Jak zapewnają, choć nie osobiście — bo z różnych powodów jest to niemożliwe — wszyscy dziś będą świętować z babcią Zenią.

— Będą kwiaty, dużo kwiatów, bo babcia je kocha, urodzinowy tort i symboliczna lampka szampana z toastem na zdrowie. I na razie mała niespodzianka w prezencie od nas wszystkich. Na razie, bo planujemy dużą rodzinną uroczystość latem, wtedy łatwiej będzie wszystkim zagrać termin i spotkać się u babci. Wierzymy, że to się nam uda. A już dziś, choć nie wszyscy, spotkamy się i na pewno posłuchamy jednej

z wielu ciekawych opowieści naszej kochanej Jubilatki — dodają.

Jaka jest recepta Pani Zeni na długowieczność? — Na pewno pogoda ducha i optymizm, życzliwość i wiara w ludzi oraz to, żeby się nigdy nie poddawać i zawsze walczyć, pomimo przeciwności losu — odpowiada Pani Zenia i z uśmiechem dodaje: — Chyba mnie jakaś nagroda spotkała, choć sama nie wiem za co. Nawet w najśmielszych marzeniach nie myślałam, że dożyję takiego wieku. Cieszę się z tego każdego dnia.

„HALO, TU CENTRALA”, CZYLI DZIEWCZYNY Z MIĘDZYMIASTOWEJ

Jedno ze wspomnień Zenony Staśkiewicz dotyczy początków jej pracy zawodowej. Związała ją z jedynym w jej zawodowym życiu pracodawcą - Poczta Polska. Rozpoczęła pracę w 1950 roku w Urzędzie Poczto-Telekomunikacyjnym w Pisz. Na poczcie przepracowała prawie 40 lat, w tym ponad 30 jako naczelnik Urzędu Poczto-telegraficznego w Wiertlu. Stamtąd odeszła na emeryturę. Jest najstarszą i jedyną spośród pierwszych mieszkańców, którzy przybyli do Wiertła po II wojnie. Mieszka tu już 68 lat.

— Do Pisu przyjechałam z Myszynca w 1949

roku jako 17-latką, razem z mamą i trójką rodzeństwa — opowiada. — Całą naszą czwórkę mama wychowywała sama, bo mój ukochany tata zmarł w okupację. Miał wtedy niewiele ponad 40 lat. Mama po wojnie szukała pracy, akurat w piskiej Sklepcie potrzebowali ludzi. To były trudne czasy. Jeden z moich dwóch braci zaangażował się w działalność polityczną, co niestety zaważyło na przyszłości nas wszystkich - to jednak temat na osobną, długą opowieść. Finał był taki, że nagle, jako młodziutka dziewczyna, na kilka lat zostałam sama i sama musiałam zadbać o naukę, pracę oraz rodzeństwo. Pomogli dobrzy ludzie, trafiłam na pocztę. Nie byłam pełnoletnia, ale ówczesny naczelnik się zlitował, zaryzykował i przyjął na próbę, na krótką umowę. „Jak się sprawdzisz i skończysz 18 lat, to zostaniesz” powiedział. I zostałam, aż do emerytury. Na początek, w ekspedycji przy sortowaniu listów i paczek. Później, na dłużej, w centrali telefonicznej. Byłam jedną z kilku telefonistek na piskiej centrali. Mówili o nas: dziewczyny z miastowej. Jak wyglądała nasza praca? Obsługiwaliśmy urządzenie nazywane centralą, które służyło do wykonywania połączeń telefonicznych na żądanie rozmówcy. Dzisiaj takie

urządzenie można zobaczyć pewnie już tylko w muzeum. Siedziałyśmy rzędem obok siebie, w słuchawkach na uszach i dbaliśmy o jak najszybsze połączenie dwóch rozmówców, oddalonych od siebie nawet o setki kilometrów. W górnej części centrali znajdowały się rzędy blaszanych kłapek, pod każdą kłapką było specjalne gniazdko. W dolnej części natomiast były kable - czarne i czerwone zakończone specjalną wtyczką. Nazywałyśmy je sznurami. Siedząc przy centrali, w swej słuchawce słyszałyśmy dzwoniącego. Mogłyśmy go też „zobaczyć”, bo numer przypisany do dzwoniącego zwalniał kłapkę. Aby słyszeć głos rozmówcy, brało się do ręki czarny kabel i wkładało go do gniazdka pod kłapką. Mówiło się wówczas do dzwoniącego np.: „Halo, tu centrala”. Dzwoniący informował z jakim numerem chce się połączyć. Wtedy brało się do ręki czerwony sznur zakończony wtyczką i wkładało do gniazdka pod numer, z którym chciał się połączyć dzwoniący. Aby słyszał nas ten, do którego chciało się dodzwonić, trzeba było zakręcić korbką, albo nacisnąć w dół specjalny przycisk. Wtedy osoba, z którą chciał połączyć się dzwoniący, słyszała dźwięk swego telefonu, podnosiła słuchawkę i rozmowa mogła być już prowadzona.

O zakończeniu rozmowy telefonistka musiała być poinformowana, dopiero wtedy rozłączała rozmówców, a linie ich zostawiały zwolnione.

W międzyczasie chodziłam do szkoły wieczorowej, skończyłam kilka kursów związanych z pracą zawodową. Zdarzały się też zastępstwa na tzw. placówce, a konkretnie na poczcie w Wiertlu. Gdy tu pierwszy raz trafiłam, tak bardzo spodobała mi się wieś, że już przy kolejnej okazji skorzystałam z propozycji przełożonych. Miałam wtedy do wyboru: albo zostać w Pisz na stanowisku kadrowej, albo przyjąć posadę naczelnika poczty we wspomnianym Wiertlu. Bez wahania wybrałam i w 1954 roku przyjechałam do Wiertła. Kierowałam tą placówką aż do emerytury.

Przypadające jutro i pojutrze Dzień Babci i Dziadka to dni wyjątkowe nie tylko dla seniorów, ale zwłaszcza dla wnuków, którzy starają się z całych sił okazać wdzięczność osobom, które na każdym kroku udowodniają, że są niezastąpione. Z tej okazji już teraz życzymy wszystkim Babciom i Dziadkom nieustającej pogody ducha, jeszcze większych pokładów cierpliwości wobec niesfornych wnuków i energii, której wystarczy na długie lata. Każdego dnia dziękujemy Wam za to, że z nami jesteście.



Urodzinowa niespodzianka - prezent od dzieci, wnuków i prawnuków

RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ

Wspólnie możemy działać więcej i pomóc tym, którzy najbardziej potrzebują naszego wsparcia. Aby dać najmłodszym nadzieję na lepsze życie, przekazcie swój jeden procent podatku na chore i zmagające się z niepełnosprawnością dzieci – podopiecznych Fundacji „Przyszłość dla dzieci”.



**JOANNA
KARZYŃSKA**
j.karzyńska@
gazetaolsztynska.pl

Jedną z podopiecznych Fundacji „Przyszłość dla dzieci” jest 10-letnia Hania. To bardzo wrażliwa i pogodna dziewczynka, której największą przyjemnością sprawia tworzenie przeróżnych prac plastycznych. Hania obecnie jest uczennicą 3 klasy Szkoły Podstawowej w Jezioranach.

— Ciążyła przebiegała bez komplikacji — mówi pani Katarzyna, mama dziewczynki. — Hania to nasze pierwsze dziecko. Wyczekiwana i kochana od dnia narodzin. Urodziła się zdrowa. Była jak każde inne dziecko. Jednak kiedy zaczęła chodzić, zauważyliśmy, że często się potyka. Zaniepokoiło nas to i zaczęliśmy wędrowkę po lekarzach.

Chociaż rodzice od razu zareagowali i zgłosili się do specjalisty, to jednak długi czas oczekiwania na wizytę refundowaną zmusił rodziców do skorzystania z prywatnej konsultacji. Pojawił się też problem ze wzrokiem. Okulista zdiagnozował u Hani niedowidzenie oka lewego, zez zbieżny, nadwzroczność obu oczu i anizometrię. Na domiar złego dziewczynka zmagająca się z licznymi wadami postawy. Od trzeciego roku życia jest pod opieką poradni wad postawy. Koślawość kolan, stopy płasko-koślawe, hiperlordoza odcinka lędźwiowego wymagają regularnych rehabilitacji i spotkań z fizjoterapeutą. Hania wymaga stałej opieki poradni specjalistycznych, częstej wymiany szkieł korekcyjnych oraz ćwiczeń ortopedyczno-pleoptycznych pod okiem specjalisty.

Systematyczne ćwiczenia zwiększają szansę dziewczynki na poprawę widzenia, a także pozwalają jej na większą samodzielność. Na co dzień mama Hani zajmuje się



Fot. Arch. prywatne

Hania jest nową podopieczną Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”

nią i jej młodszym bratem Antkiem, który ma 8 lat i również wymaga opieki specjalistów, ze względu na koślawość kolan i stóp. Chłopiec uczęszcza również na zajęcia integracji sensorycznej. Jedynym żywicielem rodziny jest tata Hani. Jego zarobki to jednak za mało, aby objąć opieką specjalistów dwojkę chorych dzieci.

— Rehabilitacja, wizyty u specjalistów i nasza codzienna walka o sprawność i poprawę zdrowia dzieci wymagają mojej dyspozycyjności i 24-godzinnego zaangażowania — tłumaczy pani Katarzyna. — Mieszkamy w małej miejscowości i dojazd do lekarzy, rehabilitacja przebiega odbywa się w oddalonym o 35 kilometrów Olsztynie. Jest to uciążliwe i sporo kosztuje, ale dla dobra dzieci zrobimy wszystko. Widzimy jakie

pozytywne efekty daje rehabilitacja, konsultacje ze specjalistami i stosowanie się do ich zaleceń. Płaskostopie się wyrównuje, niedowidzenie oka lewego poprawiło się o dwie dioptrie. Nasza walka daje widoczne efekty. Cieszy nas ogromnie fakt, że ten wysiłek nie idzie na marne. Hania cierpliwie znosi wszystkie zabiegi, czynnie bierze udział w rehabilitacji. Jesteśmy z niej dumni, bo z nauką radzi sobie dobrze, ma swoje pasje i marzenia. Uczęszcza na zajęcia folklorystyczne, tańczy i śpiewa w zespole. To taka artystyczna dusza. Bardzo lubi zajęcia plastyczne, szyje ubranka dla lalek. Chcemy dać jej jak najlepsze dzieciństwo i szansę na dobre życie. Do tego potrzebne są jednak pieniądze, które pozwolą na kontynuację rehabilitacji i leczenia.

Chcecie pomóc chorym i niepełnosprawnym dzieciom? Jest na to prosty i szybki sposób. Wystarczy uzupełnić rubrykę w rocznym zeznaniu podatkowym. Tylko tyle i aż tyle, by podopieczni Fundacji „Przyszłość dla dzieci” zyskali pomoc, której bardzo potrzebują.

— Przekazując swój 1% podatku dla chorych i niepełnosprawnych dzieci, wspieracie Państwo naszą fundację w działaniach takich jak zakup sprzętu rehabilitacyjnego, dofinansowanie leczenia i rehabilitacji, terapii czy różnych akcji na rzecz naszych podopiecznych — mówi Iwona Żochowska-Jabłońska, dyrektor zarządzająca Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”. — Każda złotówka pomaga realizować te cele. Przekazanie 1% podatku to nic innego jak wspólny gest na rzecz chorych, niepełnosprawnych i zmagających się z trudnościami dzieci. Dlatego im więcej wpłat, tym skuteczniej uda się wesprzeć maluchy w potrzebie. Wspieranie Fundacji poprzez przekazanie 1% jest niezwykle proste i tak naprawdę nic nie kosztuje. Państwa podatek, który i tak musicie zapłacić, trafi do naszej Fundacji zamiast do skarbu państwa. W ten sposób samodzielnie zdecydujecie, na jaki cel zostaną przekazane wasze pieniądze i jakie działania wesprzecie. Mamy 500 podopiecznych, którym możecie dać radość i sprawić, że nie będą zmagać się z bólem. Pomagamy razem chorym, niepełnosprawnym dzieciom i pozwólmy im spełniać marzenia. Nieśmy pomoc dzieciom — szczególnie tym, które najbardziej potrzebują naszego wsparcia!

Żeby przekazać 1 procent podatku, wystarczy wpisać w rozliczeniu numer KRS 0000148747. A już dziś można dokonać wpłaty na konto Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”: 58 1240 1590 1111 0000 1453 6887

Masz moc!



Przekaż 1% podatku

Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”

Daj dzieciom siłę do walki z chorobą!

KRS 0000148747

www.przyszloscdladzieci.org



FUNDACJA
**PRZYSZŁOŚĆ
DLA DZIECI**

BO MIŁOŚĆ WSZYSTKO ZWYCIĘŻY

Pani Krystyna i pan Jerzy są małżeństwem z ponad 50-letnim stażem. W ich życiu nie zawsze świeciło słońce... Był nawet rozwód, a potem ponowny ślub w USC. Śmieją się, że potrzebowali przerwy, by zrozumieć, że się kochają i nie wyobrażają sobie życia bez siebie.



JOANNA
KARZYŃSKA
j.karzyńska@
gazetaolsztynska.pl

Zycie nie zawsze pisze scenariusze, które można przewidzieć. Czasem trzeba „dorosnąć” do pewnych decyzji, poznać trudy i blaski życia rodzinnego, by móc zbudować prawdziwy związek — mówią państwo Krystyna i Jerzy. — Jak się jest młodym, to się inaczej myśli i czuje. Czasem podejmuje się pochopne decyzje. Wiemy to ze swojego doświadczenia, bo na własnej skórze przekonaliśmy się, że prawdziwa miłość zwycięży wszystko i kto dla kogo jest pisany, to będzie razem.

Pani Krystyna i pan Jerzy to uczynni i bardzo ciepli ludzie. Pochodzą z powiatu szczecińskiego. Pani Krystyna urodziła się w 1945 roku, a pan Jerzy w 1943 roku. Poznali się na jednej z zabaw wiejskich i pokochali.

— Ach, co to była za miłość... Widzieliśmy się ze trzy razy, a już wiedzieliśmy, że to miłość — mówią o sobie. — Ponieważ dzieliła nas spora odległość, pisaliśmy do siebie listy. Czekaliśmy na nie i nasze spotkanie z niecierpliwością. Całymi dniami nie mogliśmy skupić się na pracy, tylko myśleliśmy o sobie. Patrząc z perspektywy, to był piękny czas, kiedy się poznawaliśmy i wyznawaliśmy sobie nieśmiało swoje uczucia. Dziś młodzi ludzie chyba już tego nie potrafią...

DESZCZOWY ŚLUB

Dość szybko pan Jurek zdecydował, że taka znajomość na odległość jest zbyt trudna i po dwóch miesiącach znajomości przyjechał do pani Krystyny się oświadczyć. Po raz pierwszy na ślubnym kobiercu stanęli w kwietniu 1964 roku. W gronie najbliższych ślubowali sobie miłość, wierność, uczciwość i to, że nie opuszczą się aż do śmierci.

— Jak tylko zobaczyłem Krysię w sukni ślubnej, to wiedziałem, że z tą ko-



Pani Krystyna i pan Jerzy: — Mamy wspaniałą rodzinę i siebie...

biętą chcę spędzić swoje życie. W dniu naszego ślubu padał deszcz i ludzie mówili, że to złe wróży, że będziemy mieli marne życie — wspomina pan Jerzy. — Nie wierzyliśmy im, byliśmy przekonani, że nasza miłość jest tak silna, że wszystko przetrzyma. A jednak po dwóch latach w naszym małżeństwie zaczęło się źle dziać. Klóciliśmy się cały czas, ja po każdej kłótni piłem... Nie umieliśmy dojść do porozumienia. Tak jakby nas oboje diabeł opętał. I w końcu postanowiliśmy się rozwieść.

Nie mieli dzieci, więc rozwód przebiegł dość szybko, jak na tamte czasy. W 1967 byli już rozwiedzeni. Pan Jerzy wyjechał do Olsztyna do pracy, pani Krystyna pracowała w gospodarstwie rodziców. Spotkali się dwa lata później na weselu u wspólnych znajomych. Byli samotni, za tańczyli, porozmawiali i... stwierdzili, że wciąż tli się w nich uczucie.

ODŻYŁY WSPOMNIENIA

— To było dziwne, ale jak tylko zobaczyłam Jurka w kościele, odżyły wspomnienia i uczucia — mówi



Ślub kościelny w kwietniu 1964 roku

pani Krystyna. — Nie mogłam się na niczym skupić, tylko usiłowałam sobie przypomnieć, dlaczego rozpadło się nasze małżeństwo. Nie miałam jednak odwagi podejść do Jurka i się przywitać. To on podczas wesela podszedł i poprosił mnie do tańca. Był tak samo przystojny, jak w dniu naszego ślubu. Wszystko wróciło ze zdwojoną siłą. Wyszliśmy z wesela i długo rozmawialiśmy na zewnątrz. Oboje nie rozumieliśmy, skąd te kłótnie, rozpad związku, rozwód. Może byliśmy zbyt młodzi i nie dorośliśmy do prawdziwego związku... Zaczęliśmy się spotykać, a kilka miesięcy później wzięliśmy ślub w USC.

Po raz drugi przysięgali sobie miłość i to, że w małżeństwie wytrwają aż do śmierci... Był rok 1970. Chcieli przysięgi dotrzymać, bo miłość rozkwitła na nowo i była teraz dojrzała. Wiedzieli, że nie mogą tej szansy zmarnować. Kupili gospodarstwo i przez całe życie pracowali na roli. Na świecie pojawiła się szóstka dzieci: Edward, Bożena, Jarek, Krzysiek, Ania i Edyta. Jak to w życiu — bywało różnie, ale oni zawsze szli razem, nie poddając się trudnościom i razem dzieląc radości i smutki. Doczekali się 11 wnuków i 9 prawnuków.

— Mój mąż to wspaniały człowiek, ciepły, opiekuńczy, dobry — zapewnia pani Krystyna patrząc czułością na męża. — Nigdy nie słyszałam od niego złego słowa... Zawsze i wszędzie chodziliśmy razem, wspieraliśmy się w trudnych chwilach. Wychowaliśmy swoje dzieci na mądrych i dobrych ludzi. Jesteśmy z nich bardzo dumni. Z takim człowiekiem to można przeżyć razem te ponad 50 lat.

Z taką samą iskrą miłości na swoją żonę patrzy pan Jerzy. Otula ją ciepłym kocem, robi herbatkę malinową i przytula.

— Moja małżonka nie chciała mieszkać na wsi, a jednak życie zweryfikowało plany — mówi pan Jerzy. — Mieszkamy tu całe nasze wspólne życie.

Tu urodziły się nasze dzieci, tu przyjeżdżają wnuki i prawnuki. To nasze miejsce na ziemi. Nawet człowiek się nie spodziewa, że tak szybko ten czas płynie.

Czy trudno być ze sobą tak długo? Ponad pół wieku... Małżonkowie zgodnie twierdzą, że bardzo łatwo. Mają na to receptę.

JESTEŚMY PRZYJACIÓŁMI

— Trzeba czasem iść na kompromisy i być dla drugiego zawsze przyjacielem. Trzeba rozmawiać, a nie gniewać się na siebie, klócić. Izawsze w małżeństwie musi być szacunek i miłość. Bez tego małżeństwo nie przetrwa trudnych chwil. A najważniejsze, by umieć wybaczać — radzą małżonkowie. — Nie byliśmy dziś taką rodziną, gdyby nie to, że potrafiliśmy sobie wybaczyć i dać szansę na miłość. Czasem śmiejemy się do wnuków, że musieliśmy „dojrzeć” do małżeństwa. Może zbyt pochopnie podjęliśmy decyzję o rozwodzie, może potrzebowaliśmy czasu, spojrzenia na siebie i miłość z dystansu. Najważniejsze, że się opamiętaliśmy i daliśmy sobie drugą szansę. Dziś jesteśmy bardzo szczęśliwi, choć zdrowie już nie to. Mamy wspaniałą rodzinę i siebie...

W życiu małżonków ważną rolę odgrywa wiara. Oboje są przekonani, że to Bóg dał im drugą szansę na wspólne życie i tak pokierował ich losem, że są wspaniałą rodziną.

— Kiedy wieczorem klękam do modlitwy, dziękuję Bogu, że nas połączył — mówi pani Krystyna. — Dziękuję, że pozwolił nam razem doczekać tego pięknego wieku i cieszyć się swoją obecnością. Przeżyć wspólnie tyle lat, z radością patrzeć na dzieci i wnuki... Nie wyobrażamy już sobie, że mogłoby któregoś z nas zabraknąć. Ponad pół wieku to dużo, ale tak szybko minął nam ten czas. Mimo różnych życiowych przeciwności mamy wiele pięknych wspomnień. Kiedy patrzę na swoje dzieci, wnuki i prawnuki, jestem dumna, że mam tak cudowną rodzinę.

ŚWIĘTO KULTOWEJ POLSKIEJ POTRAWY

Jeśli na stole stoi bigos, może to oznaczać, że jesteśmy wśród swoich. Ale to tradycyjne danie z kapusty i mięsa jest charakterystyczne nie tylko dla kuchni polskiej. Pojawia się również na Litwie i Białorusi. 20 stycznia obchodzimy Dzień Bigosu.



**PAWEŁ
SNOPOKOW**
p.snopkow@
gazetaolsztynska.pl

Skąd w ogóle wziął się bigos? Legenda głosi, że wymyśliła go w XV wieku pewna oszczędna gospodyni, która nie chciała wyrzucać resztek jedzenia po świętach. Na kształt przepisu wywarła wpływ tradycja przygotowywania rozmaitych kiszonek, m.in. z kapusty. Składnik ten idealnie łączył się z mięsem, które nie zostało spożyte. Co ciekawe, bigos nie traci w smaku przy wielokrotnym odgrzewaniu. Wręcz przeciwnie, po każdym kolejnym odgrzaniu staje się coraz lepszy. To bardzo rzadka cecha, którą posiadają niewiele potraw.

Bigos uznaje się za jeden z symboli naszej kuchni narodowej. Ale nie wiadomo do końca, czy rzeczywiście to myśmy go wynaleźli. Według jednej z teorii smakołyk ten przywędrował do Polski z Wielkiego Księstwa Litewskiego za sprawą króla Władysława Jagielly. Jak więc było naprawdę?

CIĘCIE NA DROBNE KAWAŁKI

Niektórzy szukają odpowiedzi na to pytanie w źródłosłowie. Jednak

i tutaj sprawa nie jest wcale prosta. Zdaniem Andrzeja Bańkowskiego, polskiego językoznawcy i etymologa, nie da się dokładnie określić pochodzenia wyrazu bigos. Pierwotnie słowo to oznaczało jeden ze sposobów siekania, dopiero około roku 1588 nazywano tak potrawę z drobno pokrojonego mięsa. W XVII w. słowo „bigos” zaczęło łączyć z posiłkiem przyrządzonym na bazie resztek z innych potraw. Jednocześnie w XVII wieku pojęcie nabrało szerszego sensu. W znaczeniu przenośnym mówiono: „bigosować” w walce, czyli ciąć na drobne kawałki (np. szablą).

A MOŻE Z ŁACINY?

Niewykluczone też, że nazwa kultowego polskiego dania wywodzi się z łaciny. A ściślej od określenia „dwa smaki”, gdzie „bi” to podwójny, a człon „gos” ma związek ze słowem „smak”. Z kolei rosyjskie źródła podają, że „bigos” mógł powstać od włoskiego „bigutta” (kocioł), bądź też od niemieckich czasowników „begiesen” (oblać, polać) oraz „beigießen” (dolać).

Niezależnie od tego, kto wymyślił słynne danie, jedno wiemy na pewno — bez bigosu nasza rodzima kuchnia nie byłaby taka sama. Zapewne pa-



Fot. Katarzyna Świąt

miętamy, jak walory tej potrawy opiewał Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”:

*„W kociolkach bigos
grzano; w słowach wydać
trudno
Bigosu smak przedziwny,
kolor i woń cudną”.*

DANIE RODZINNE

Wzmianki o potrawie znajdziemy także w utworach Tadeusza Boya-Żeleńskiego czy Wincentego Pola.

Bigos od wieków króluje na polskich stołach, a odmian mamy bez liku. Jest to bowiem danie rodzinne, a zasady przygotowania każdy interpretuje po swojemu. Istnieje oczywiście kilka bardziej znanych wariantów. Dla przykładu, jest to bigos hultajski (podstawowy składnik to drobno siekane mięso i słonina), bigos litewski (z dodatkiem kwaśnych i winnych jabłek),

bigos myśliwski (obowiązkowo z dziczyzną w składzie, przeważnie sarniną bądź mięsem zająca), bigos węgierski (z ostrą papryką i śmietaną). Mamy również bigos wegetariański, w którym mięso zastępuje się kostką sojową, lub wędliną wegetariańską.

DUŻO KALORII

Możliwości – do wyboru, do koloru. Lepiej jednak korzystać z nich z umiarem. „Tradycyjny bigos jest potrawą dość kaloryczną” — zauważa Monika Majewska na łamach serwisu poradnikzdrowie.pl. „Wszystko przez zawartość tłustego mięsa. Bigos z boczkiem w 100g ma 119 kalorii, 9,9 g tłuszczu, 18 mg cholesterolu. Często zjadamy go z kawałkiem białego pieczywa, co sprawia, że danie to jest jeszcze bardziej kaloryczne”.

„Kolejnym składnikiem bigosu są różne gatunki mięsa - wieprzowina, wołowina, dziczyzna, drób, kielbasa. Wołowina i wieprzowina to czerwone mięso, które obfituje w niezbyt zdrowe nasycone kwasy tłuszczowe” — czytamy dalej. Dlatego autorka radzi, by sięgać po dietetyczne mięso z kurczaka. Tradycyjny staropolski bigos jest także ciężkostrawny. To m.in. za sprawą grzybów, które długo zalegają w żołądku, dostarczając przy tym niewiele witamin.

JEDZ Z UMIAREM

Kultowej polskiej potrawie towarzyszy inna, niezbyt zdrowa tradycja kulinarna. Czasem bigos popija się czystą wódką lub wytrawnymi trunkami ziołowymi (żubrówką, trojanką litewską, myśliwską). Specjaliści przypominają, że łączenie tłustych, ciężko-

strawnych dań z alkoholem to niezbyt dobry pomysł.

Oczywiście bigos jedzony z umiarem też przynosi korzyści. Zawdzięczamy je przede wszystkim kiszzonej kapuście. „Jest ona wspaniałym źródłem witaminy C oraz minerałów takich jak magnez, potas, wapń i żelazo. Ogromna zawartość błonnika roślinnego pozwala zmniejszyć uczucie głodu, dłużej być sytym po posiłku oraz działa jak miotłeczka wymiatając złogi pokarmowe mieszczące się w naszych jelitach. Z uwagi na specyficzną florę bakterijną kiszzonek, działa również jako wspaniały probiotyk” — czytamy na stronie smakosze.pl.

Ciekawostki:

- * Rekordową ilość bigosu przyrządzono z okazji 19. finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Gorzycach, w powiecie tarnobrzskim. Porcja ważyła ponad pół tony i wykorzystano na nią ponad 300 kilo kapusty.
- * Jeszcze w XX wieku ukazywały się książki, w których przepis na bigos nie zawierał kapusty.
- * Część historyków tłumaczy pojawienie się w bigosie kiszzonej kapusty ubożeniem polskiego społeczeństwa w czasach rozbiorów. Wcześniej potrawę zakwaszano cytrynami i limonkami, natomiast kapusta stanowiła dużo tańszy zamiennik.

CZĘSTO POCZUCIE GŁODU WYWOŁUJĄ STRES I EMOCJE

Jeśli chcemy odróżnić prawdziwy głód od uczucia wynikającego ze stresu, trzeba się wstuchać w potrzeby organizmu i rozpoznać swój aktualny stan emocjonalny.

Najczęściej mówi się o dwóch rodzajach głodu – fizjologicznym i emocjonalnym. By sięgnąć po jedzenie i dostarczyć organizmowi niezbędnych składników odżywczych, trzeba więc wstuchać się w jego potrzeby. Musimy się zastanowić, kiedy jedliśmy ostatni posiłek, czy był wystarczająco zbilansowany i czy nie jesteśmy właśnie w jakiejś sytuacji stresowej, która może być mylnym sygnałem. Wszelkie decyzje żywieniowe powinny więc

być podejmowane z rozważą.

Uczucie głodu nie zawsze oznacza, że jesteśmy głodni i koniecznie powinniśmy coś zjeść. Bywa, że jemy, bo w tym momencie jedzą też inni, bo do kawy pasuje coś słodkiego albo też skusił nas zapach czy atrakcyjny wygląd danego posiłku bądź przekąski. Często sięgamy po jedzenie również pod wpływem stresu i innych silnych emocji.

By odróżnić prawdziwy głód od uczucia wynikającego ze stresu, trzeba się

wstuchać w potrzeby swojego organizmu i właściwie rozpoznać swój aktualny stan emocjonalny.

– Jeśli przeanalizujemy, jak się czujemy i jakimi emocjami w tej chwili żyjemy, to może się okazać, że to właśnie jest ta niezaspokojona emocja, która domaga się jedzenia, a można ją zaspokoić w zupełnie inny sposób. Trzeba więc dokładnie wiedzieć, czym który głód się objawia i jak można go rozpoznać. Jeśli odczuwamy głód, to powinniśmy się dobrze zastano-

wić, co tak naprawdę dzieje się w nas w tej chwili, czy mamy jakieś emocje, kiedy jedliśmy ostatni posiłek, co jedliśmy, czy mamy prawo być głodni, a może jesteśmy spragnieni, może potrzebujemy po prostu napić się szklanki wody, bo pragnienie też objawia się jako rodzaj głodu – mówi Małgorzata Radziak, specjalistka żywienia.

Na to, by szybciej pojawiło się u nas uczucie głodu, spory wpływ mają reklamy i chwyt marketingowe, jakie wykorzy-

stują sklepy. Na przykład zapach pieczonego chleba, wpływając na powonienie klienta, stymuluje jego wyobraźnię, a tym samym zachęca do zakupów i konsumpcji.

– To są różne mechanizmy, czyli np. reklama może nam mówić, że jeśli jesteś smutny, zjedz czekoladkę, jeśli masz święta, to nie możesz świętować bez jakiegoś produktu. I najczęściej jest to przekaz pełen takich emocji, które po prostu do nas przemawiają, żebyśmy sięgali po

jakieś jedzenie. W przemyśle spożywczym sytuacja jest trochę inna, ponieważ musimy się zagłębić, czy dany produkt zawiera takie składniki, które powodują, że chcemy jeść go więcej. I takim typowym składnikiem, który wyzwała poczucie głodu, jest oczywiście cukier. Im jest go więcej w produkcie, tym więcej chcemy go spożywać i chętniej po niego sięgamy, więc cukier jest takim „uzależniaczem” – dodaje specjalistka.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL, OPR. BAR

„LENIN” WYLECIAŁ W POWIETRZE

Najpierw był film „Jak pokochałam gangstera”, który okazał się hitem Netfliksa, a obejrzało go grubo ponad milion widzów. Film jest też bardzo wysoko w globalnym rankingu platformy, w kategorii nieanglojęzycznej jest bowiem na trzecim miejscu. Maciej Kawulski opowiada w nim dzieje „Nikosia”, jednej z najbarwniejszych postaci polskiego półświatka końca ubiegłego wieku, którego ktoś zastrzelił w 1998 roku. Kilka dni temu głośno stało się o gali MMA-VIP, którą chciał zorganizować najpierw w Kielcach a potem w Pruszkowie Marcin Najman. Ich patronem miał być emerytowany gangster Andrzej Z., „Słowik”.

To wzbudziło zainteresowanie czasami, kiedy Polską rządziły gangi. Tak było też w Olsztynie, gdzie przez lata o wpływy walczyły dwie grupy. Jednej z nich przewodzili zresztą bokserzy. Najbardziej spektakularnym przejawem tej wojny było wysadzenie jadącego po ulicy Krasickiego jednego z gangsterów. Od tego zaczynamy nasz cykl, w którym wracamy do tamtych wydarzeń. Jutro: Jak pod Olsztynem zginął Gorbaczow?

IGOR HRYWNA

Olsztyn leżał trochę na uboczu zainteresowania głównych polskich gangów, czyli Wołomina i Pruszkowa, choć warto pamiętać, że gangsterzy kupili lub „przejeli” sporo ziemi nad Wielkimi Jeziorami. Olsztyńscy gangsterzy na początku stanowili jedną grupę. Potem jednak się pokłócili. Zaczęli od bójki pod nieistniejącym już pubem „Joker” na Kołobrzeskiej. Skończyło się na strzelaniu do siebie i podkładaniu ładunków wybuchowych.

Pierwszą grupą kierowali bracia R. „Orzełki” oraz Wojciech K. „Bocian”, Piotr M. „Troll” i Grzegorz M. „Predator”. Na czele drugiej stanęli na początku bracia Krzysztof i Dariusz R., Alfred K. „Fred” oraz Grzegorz M. „Marchewa” i jego bliski współpracownik Jarosław P. „Lenin”.

W drugiej połowie 2000 roku wojna gangów w Olsztynie osiągnęła swoje apogeum. We wrześniu 2000 roku na głównej ulicy olsztyńskich Jarot wyleciał w białą dzień na bombie wspomniany Jarosław P. ps. „Lenin”, kolega Krzysztofa R. i Grzegorza M. „Marchewy”. Umieszczony pod jego volkswagenem kilogramowy ładunek był, dla zwiększenia efektu, uzupełniony granatem. Bomba zdetonowana została w czasie jazdy za pomocą telefonu komórkowego. Sebastian R. i Mariusz Ch., którzy ją odpalili, bawili się ponoć jak przy grze komputerowej.



Egzekucja „Lenina” oznaczała, że między olsztyńskimi grupami przestępczymi wybuchła wojna na całego

Egzekucja „Lenina” oznaczała, że między olsztyńskimi grupami przestępczymi wybuchła wojna na całego. Podobno jeszcze latem 2000 roku były próby dogadania się. W rozmowach na starym mieście mieli uczestniczyć Grzegorz M. i właśnie Jarosław P., z drugiej zaś strony Sebastian R. i Wojciech B. (później świadek koronny, zeznający przeciw byłym kumpłom).

To ci dwaj zaufani ludzie Piotra M. „Trolla”, (Sebastian R. był nawet jego kuzynem) uznali potem, że nie ma co dalej gadać z konkurencją.

MIELI DWIE BOMBY

Z bronią nie było wtedy problemu, była pod ręką. Na stanie zjednoczonych gangów „Trolla” i Jarosława R. „Orzełka” były pod koniec 2000 roku m.in. skorpion, makarow, glaukeryt, AK MS, sztucer z lunetą, trzy pistolety CZ, „tettetka”, a także gotowe do użycia kolejne bomby: 5 kg i 2,5 kg, wyprodukowane podobno przez kogoś ze Szczytna. Ludzie „Marchewy” też byli uzbrojeni, i koniecznie chcieli odpowiedzieć na śmierć „Lenina”. Pierwszym celem był jeden z egzekutorów „Lenina”, Mariusz Ch., ps. „Świniak”, jednak bomba podłożona podobno pod jego domem na ulicy Kopernika w Olsztynie nie zadziałała.

Na celowniku znaleźli się wtedy Jarosław R. „Orzełek” i jego najbliższy kolega Grzegorz M. „Predator”. Do ich zabójstwa wynajęty

został niejaki Andrzej R. Mieszkający wówczas pod Biskupcem 27-latek, jeszcze siedząc w więzieniu, wyrobił sobie znajomości w olsztyńskim świecie przestępczym i markę „kiler”. W rzeczywistości okazał się jednak fuszerem. Podobno warował parę dni przed agencją towarzyską „Orzełka” na jednym z olsztyńskich osiedli domków jednorodzinnych. Przyznawał się potem, że nawet strzelał, choć nikt tego nie zauważył i gdyby nie podziurawione auta na parkingu, nie byłoby nawet sprawy.

Na dobitkę Andrzej R., pokłóciwszy się po pijanemu z sąsiadem w swojej podbiskupieckiej wsi, wyciągnął broń i choć znów strzelał w powietrze, wpadł na amen. Aresztowany, przyznał się do wszystkiego, przede wszystkim wskazując zleceniodawcę — Grzegorza M., który nawet wówczas, kiedy sam był już ranny, wzywał „kiler” do szpitala, w którym leżał i naciskał „żeby dokończył robotę”. Opowiadając o tym w sądzie Andrzej R. uzyskał dla siebie nadzwyczajne złagodzenie kary, a Grzegorz M. dostał 12 lat do odsiadki.

KRÓTKA LISTA DO ODSTRZAŁU

Sam Grzegorz M. „Marchewa”, od dawna był na krótkiej liście „do odstrzału”. Już latem 2000 roku ktoś miał strzelać do niego z pistoletu. Potem pod słupem blisko jego domu pod Ostródą podłożona została

bomba, ale nie wybuchła. Ostatecznie na początku października 2000 roku wymierzył do niego ze sztucera Andrzej Z. „Gajowy”. Myśliwy, członek koła łowieckiego i gangu „Trolla”, celował „na komorę”, trafił jednak w brzuch i „Marchewa” szczęśliwie się wylizał, przewieziony na czas do szpitala w Ostródzie.

Później okazało się, że „Gajowy” na parking przy ulicy Kajki w Barczewie strzelał jeszcze 1 grudnia 2000 roku (też nieskutecznie) do niejakiego Adama T. Ale i tak te „pudła” kosztowały potem „Gajowego” wyrok dożywotniego więzienia.

Dziś wiemy, że wzajemne zamachy były dalszym ciągiem wymiany ognia między olsztyńskimi gangami, która miała swój początek w lutym 1995 roku, kiedy na Jarotach zastrzelony został z bliska Dariusz R., brat Krzysztofa R. I dalszy ciąg w sierpniu 1999 roku na ulicy Małeckiego na Zatorzu, gdy zastrzelony został Andrzej R., jeden z „Orzełków”. Jesienią 2000 roku konflikt się nasilił — gra szła o kontrolę rynku narkotykowego i związane z tym coraz większe pieniądze — jedni i drudzy chcieli konkurencję zwyczajnie powystrelić. Jeszcze kilka lat wcześniej, w pierwszej połowie lat 90., bili się „honorowo” na pięści, a wielką bójkę przed klubem „Joker” na ulicy Kołobrzeskiej w Olsztynie wygrał Krzysztof R. i jego ludzie.

OCALAŁ, BO SIEDZIAŁ

Teraz każdy strzelał do każdego, bez pancernej kamizelki nikt nie wychodził z domu. Podobno w grudniu 2000 roku na Osiedlu Mazurskim w Olsztynie strzelano także do Piotra M. „Trolla”. Policyjne rejestry wszystkich prób na pewno nie odnotowały. A na przykład Krzysztof R., jeden z szefów konkurencyjnej grupy, uniknął śmiertelnej nagonki i losu rodzonego brata być może tylko dlatego, że akurat siedział w areszcie w związku ze sprawą o próbę wymuszenia haraczu od agenta restauracji na olsztyńskiej starówce.

Policja, bardzo zajęta wówczas powtarzającymi się porwaniami biznesmenów — ich również ponoć było więcej niż te cztery, które wyszły na jaw — długo była bezradna. Ale na początku 2001 roku przestępcy sami się wkopali.

Grzegorz A. w grupie „Trolla” i „Orzełka” miał pseudonimy „Chemik” i „USA”, bo zajmował się produkcją narkotyków. Sam też je brał. Uwikłany był podwójnie i może dlatego ważniejsi od niego uznali, że powinien bardziej się wkupić w łaski bandy. „Chemik” dostał do ręki broń z rozkazem strzelania do Adama Z. albo Marka I. związanych z grupą „Marchewy”, najlepiej do obydwo za jednym zamachem. Jak się strzela, instruował go w lesie w Różnowie koło Olsztyna „Predator” w towarzystwie niejakiego Artura G., który potem zeznawał przeciw niemu. Ale wszystko posypało się z powodu „Chemika”. Był wtedy jeszcze bardzo młody, ale już miał żonę i małe dziecko. W czasie świąt Bożego Narodzenia pooddychał trochę normalną domową atmosferą w rodzinnej miejscowości pod Lidzbarkiem Warmińskim i zrozumiał, że zabrnął za daleko. 4 stycznia 2001 roku dobrowolnie zgłosił się na policję oddając broń. Najpierw był podejrzanym, ale mówił tyle, że prokurator zaproponował mu status świadka koronnego. Natychmiast potem nastąpiły aresztowania. I to po obydwu stronach barykady, na której wykrwawiały się olsztyńskie gangi.

W sprawie wojny gangów, porwań, przy okazji także rozbojów, handlu narkotykami i kradzieży samochodów w następnych 3-4 latach odbyło się w olsztyńskim sądzie kilkanaście procesów. Takich spraw ani wcześniej, ani potem w Olsztynie nie było. Antyterroryści co rusz wzywani byli do pilnowania niebezpiecznych gangsterów na sądowej sali, ale jakichś 40-50 przestępców na długie lata poszło w tym czasie za kratki. Niektórzy jednak po latach wrócili do swojego ziemiosła...

STANISŁAW BRZozowski

REKLAMA

komunikat

Burmistrz Miasta Iławy

informuje, że

w siedzibie Urzędu Miasta Iławy przy ul. Niepodległości 13, na tablicy ogłoszeń podano do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości gruntowych i lokalowych przeznaczonych do wydzierżawienia w drodze bezprzetargowej, położonych w Iławie, przy ul. Jagiełły, Wojska Polskiego, Kopernika, Kresowej i Wiejskiej.

Wykaz znajduje się również w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Iławy, pod adresem <http://bip.umilawa.pl> oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Iławy www.miestoilawa.pl.

HORROR DZIECI Z WIĘZIENIA W LUBAWIE

Wczoraj minęła 77. rocznica likwidacji hitlerowskiego tajnego obozu karnego dla młodocianych w Lubawie. Przez obóz przewinęło się prawdopodobnie około 1000 dzieci.

Jednym z miejsc, gdzie podczas II wojny światowej więziono i wykorzystywano do ciężkiej pracy polskie dzieci, był utworzony przez niemieckich nazistów tajny obóz karny dla młodocianych w Lubawie.

Kromka razowego chleba, czarna kawa i ciężka praca ponad siły. Niezależnie od pory roku, każdy mały więzień miał ogoloną głowę, którą okrywała tylko czapka, tzw. „krymka”. Jedyne okrycie stanowiły cienkie dreluchy, a obuwię zastępowały ciężkie drewniane kory. Dni były do siebie podobne, wypełnione pracą ponad siły.

Niedziela, która była jedynym wolnym od pracy dniem, wyróżniała ponadto odrobina marmolady z buraków dodawana do śniadaniowych porcji.

— Nie wolno było nam tego dnia leżeć ani siedzieć. Wyjątkiem było spożywanie posiłku, którego dostawaliśmy tak mało, że każdy z nas był ciągle głodny — tak wspominał swój pobyt w hitlerowskim obozie dla dzieci w Lubawie Witold Michalski, nieżyjący już dziś mieszkaniec Iławy (dziadek autora tekstu).

KIEDY POWSTAŁ OBÓZ?

Dokładną datę powstania obozu trudno jest ustalić. Pomocne w ustaleniu daty okazały się informacje siostry szarytki Antoniny Schneider, pełniącej podczas okupacji funkcję administratorki w szpitalu św. Jerzego w Lubawie. Siostra Antonina zeznała przed komisją badającą zbrodnie hitlerowskie, że na początku 1941 roku dowiedziała się w tajemnicy od niemieckiego urzędnika, który pracował w sądzie obok szpitala, o funkcjonowaniu tajnego więzienia dla młodocianych w budynku przy ulicy Grunwaldzkiej.

Zeznania byłych więźniów obozu złożone przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Olsztynie potwierdzają wersję zakonnic. Większość chłopców miała trafić do obozu w Lubawie po 1942 r. Badacze ustalili, że właśnie w 1942 roku



Marcin Michalski, autor tekstu, na tle budynku obozu w Lubawie, w którym był więziony jego dziadek

więzienie sądowe w Lubawie przekształcono w obóz karny dla nieletnich więźniów, który istniał do stycznia 1945 roku. Podlegał wyłącznie delegaturze gestapo w Grudziądzu.

Przed wojną w budynku znajdowało się tzw. więzienie sądowe. Po wkroczeniu 1 września 1939 roku wojsk hitlerowskich do — leżącej zaledwie kilka kilometrów od granicy polsko-niemieckiej — Lubawy, Niemcy więzili tam dorosłych nieletnich Polaków. Dziś budynek jest siedzibą Domu Pomocy Społecznej.

BYŁ NASTOLATKIEM

Witold Michalski trafił do obozu w Lubawie w lutym 1944 roku jako 15-letni chłopiec. Spędził tam sześć miesięcy, których nigdy nie zapomniał. — Przed wybuchem II wojny światowej mieszkałem z rodziną w Bydgoszczy, jednak kiedy zaczęła się okupacja i hitlerowcy wkroczyli do miasta, zostaliśmy wysiedleni do Rypina, 65 km od Lubawy — wspominał w 2015 roku pan Witold.

Nie miał ukończonych 14 lat, gdy został skierowany przez Arbeitsamt (urząd pracy) do niemieckiego przedsiębiorstwa handlowego w Rypinie, którego właścicielem wówczas był Simon Helwing.

— Zostałem tam kilkakrotnie pobity, więc przestałem pracować i zwróciłem się do innego przedsiębiorstwa o przyjęcie mnie do pracy — opowiadał pan Witold. — Nie zostałem tam jednak przyjęty, ale wezwany do

Arbeitsamtu. W piwnicy zostałem pobity do nieprzytomności przez kierownika urzędu. Kazano mi wrócić do poprzedniej pracy.

Pan Witold nie wrócił jednak do pracy, gdyż otrzymał wezwanie do więzienia w Brodnicy.

— Usłyszałem tylko, że mam odbyć karę 4 miesięcy więzienia — wspominał pan Witold. — Zdziwiłem się, bo nie byłem na żadnej rozprawie sądowej.

Dodatkowym powodem, jak przypuszcza pan Witold, był również fakt, że u jego starszych kolegów, z którymi pracował w przedsiębiorstwie Helwinga, gestapo znalazło prasę konspiracyjną. Wszyscy trafili do obozu koncentracyjnego Auschwitz.

— W Brodnicy przebywałem dwa tygodnie, w czasie których zostałem ponownie ciężko pobity — mówił pan Michalski. — Po czym przewieziono mnie w kajdanach, wraz z dwoma innymi chłopakami do obozu w Lubawie. To było traumatyczne przeżycie dla mnie jako młodego wówczas chłopaka. Nigdy tego nie zapomnę...

CIEŻKA PRACA

— Trafiłem do trzyosobowej celi na pierwszym piętrze — opowiadał pan Witold. — Panował tam półmrok, znajdowało się tam tylko małe okienko z mleczną szybą, przez którą nie było widać. Na pryczy spaliśmy we trójkę, całą noc na jednym boku, ponieważ była bardzo wąska. Rano całe ciało było zdrętwiałe.



Witold Michalski w pomieszczeniu, w którym kiedyś była jego cela

Wypożyczenie ciasnej celi poza łóżkiem stanowiła miska do mycia i prowizoryczna toaleta. Pobudka — o szóstej rano.

— Przed śniadaniem musieliśmy wysprzątać celę „na błysk”, bo inaczej zostalibyśmy pobici — dodawał. — Potem goniono nas na podwórze, gdzie stawaliśmy do apelu. Do pracy wychodziliśmy około siódmej.

Polskie dzieci pracowały w lubawskich zakładach przetwórczych owocowo-warzywnej Pra-korn-Were przy kopcowaniu ziemniaków i marchwi oraz wyładowywaniu kapusty z samochodów; w dużej firmie Franza Tislera, który miał składnicę węgla; w tartaku przy noszeniu i korowaniu drewna; u okolicznych gospodarzy oraz w majątkach: Mokre Bagno, Mortęgi, Linowiec, a także w majątku klasztornym Kupnerówka. Dzień pracy trwał od 10 do 12 godzin.

— Moja grupa liczyła 8 lub 10 osób — wspominał pan Witold. — Każdego dnia prowadził nas do pracy pomocnik strażnika więziennego, który zawsze miał nabity karabin. Myślałem, że moja grupa miała szczęście,

ponieważ pilnował nas mieszkaniec Lubawy, który nazywał się Empel. Nigdy nas nie bił, pozwalał nawet rozmawiać po polsku.

Po wojnie ów strażnik mieszkał przy ulicy Kopernika w Lubawie. Był to niski, chudy mężczyzna z „sumiastymi” włosami. Zmarł prawdopodobnie w latach 60. XX wieku. Odpokutował swoją „pracę” także w więzieniu.

— Pracowałem przy wyplataniu sznurków, w tartaku w Lubawie oraz w Rakowicach — wymieniał pan Michalski. — Potem zachorowałem, a że znałem biegle niemiecki, udało mi się załatwić pracę w więziennych kuchniach. Pamiętam, że na obiad gotowano zupę z buraków. Sama woda. Na kolację dostawaliśmy znów kromkę chleba i herbatę bez cukru.

TYLKO PO NIEMIECKU

W obozie surowo zabronione były rozmowy po polsku. Obowiązywał tylko język niemiecki. — Nie można było w ogóle głośno rozmawiać — dodał pan Witold. — W celi co chwila byliśmy kontrolowani przez wizer, co robimy.

W Lubawie młodzi więźniowie byli narażeni nie tylko na dokuczliwy głód i terror psychiczny, ale także na przemoc fizyczną ze strony strażników.

— Osobiście nikt mnie nie pobił w obozie, zapewne dlatego, że moim strażnikiem był wspomniany Empel, który był dobrym człowiekiem — opowiadał pan Witold.

— Jednak mój kolega z grupy został pobity przez któregoś ze strażników. Powód? Uciekł z obozu. Został złapany po tygodniu. Kiedy wrócił do obozu, został bardzo pobity i trafił do karceru.

— Był też taki jeden strażnik sadysta — dodał pan Witold. — Nie pamiętam jednak, jak się nazywał. Podobno bił za wszystko, nawet jak ktoś źle spojrzał. Każdego dnia baliśmy się, że możemy zostać pobici czy trafić za byle co do karceru. Strażnicy pilnowali dzieci podczas ciężkiej pracy, aby nie miały chwili wytchnienia. W razie niewyrobienia dziennej normy chłopcy nie dostawali posiłku. Kiedy podczas ciężkiej pracy przy kopaniu rowów melioracyjnych czy pracach polowych strażnik zauważył, że ktoś próbuje dać dzieciom jedzenie, strzelał w powietrze.

W 1943 roku na terenie obozu przebywały przez krótki czas również dziewczęta. Oddziałem do chwili przeniesienia go do Lidzbarka Welskiego zajmowała się Niemka z Lubawy Gertruda Schielke.

EWAKUACJA DO RZESZY

Obóz w Lubawie istniał do 18 stycznia 1945 roku. W tym dniu 180 chłopców ewakuowano do miejscowości Wesendorf (powiat Zelle). Podróż, podczas której podawano więźniom jedzenie raz dziennie, trwała tydzień. Na miejscu chłopcy pracowali przy budowie pasów startowych. Nie wiadomo jednak, ilu z nich doczekało zakończenia wojny.

Przez obóz przewinęło się prawdopodobnie około 1000 dzieci. Jednorazowo w więzieniu przebywało 100-160 małoletnich więźniów.

MARCIN MICHALSKI



DLA ŻOŁNIERZY RADZIECKICH TO BYŁA „GERMANIA”

Nowe Miasto Lubawskie sowieccy żołnierze zniszczyli „tylko” w 20%. „Tylko”, bo na przykład sąsiednią Lubawę aż w 80. W samym Nowym Mieście spalili 56 budynków mieszkalnych i dworzec kolejowy.

Armia Czerwona Nowe Miasto Lubawskie zajęła 21 stycznia 1945 roku. Radość z przepędzenia Niemców mieszała się ze strachem wobec Armii Czerwonej. To był trudny czas dla pozostałych na miejscu mieszkańców. Te tereny czerwonoarmiści traktowali bowiem jako „Germanię”, choć Nowe Miasto od 1920 roku znajdowało się w granicach II Rzeczypospolitej i wchodziło w skład województwa pomorskiego. Do Niemiec włączono je w 1939 roku.

Pogrom niemieckich wojsk na wschodnich frontach i szybkie przemieszczanie się Armii Czerwonej w kierunku zachodnim spowodowały, że Niemcy zaczęli przygotowywać się do ewakuacji swojej ludności z terenu miasta i całego powiatu. Plan zakładał przetransportowanie ludności drogą kolejową do Kościerzyny. Wyjazdy rozpoczęły się 19 stycznia. Zarządzeniem o ewakuacji objęta była napływowa ludność niemiecka, która przybyła na teren nowomiejski po 1939 roku oraz uciekinierzy z Prus Wschodnich. Transporty mieszkańców powiatu nowomiejskiego po przybyciu do Kościerzyny zostały skierowane na zachód. Polacy nie podporządkowali się rozporządzeniom i pozostali w mieście.

Koniec hitlerowskich rządów w Nowym Mieście Lubawskim definitywnie dobiegł końca 21 stycznia 1945 roku, kiedy miasto zostało zajęte przez jednostki wojskowe 2. Frontu Białoruskiego. Armia Czerwona, jak wspomina najstarsi mieszkańcy Nowego Miasta, wkroczyła prawie bez żadnego oporu ze strony niemieckiej. Doszło tylko do niewielkich potyczek i wymiany ognia z broni maszynowej w rejonie Nowego Miasta i Lubawy. 21 stycznia, dokładnie o godzinie 11, wkroczyły do miasta od strony Tylic i Pacółtowa



Widok na północną pierzeję nowomiejskiego rynku w 1945 roku

jednostki drugiej armii uderzeniowej i ósmego korpusu pancernego.

— Nasz dom rodzinny był tuż przy moście na Drwęcy, który był wcześniej wysadzony — opowiada jedna z mieszkanki. — Kiedy do granic miasta zbliżali się Rosjanie, miałam 11 lat. Z daleka słychać było pojedyncze wystrzały artylerii. Ojciec zdecydował, że opuścimy dom, bo bał się, że może zostać zniszczony. Każdy z nas wziął ze sobą niezbędne rzeczy i wzdłuż linii kolejowej poszliśmy pieszo do pobliskiej Nawry. Tam czasowo przyjął nas zaprzyjaźniony właściciel niewielkiego domu — opowiada pani Krystyna.

Według przypuszczeń nieżyjącego już Ludwika

Ochockiego, mieszkańca miasta, podczas operacji zajmowania powiatu nowomiejskiego i w innych okolicznościach, zginęło około stu żołnierzy radzieckich. Szczątki czerwonoarmistów w 1946 roku ekshumowano i złożono na cmentarzach w Nowym Mieście i Lubawie. Inne sprawozdania sporządzone przez starostwo mówią, że ekshumacji dokonano dopiero w końcu marca 1949 roku.

Koniec okupacji hitlerowskiej mieszkańcy przyjęli z radością, bo oznaczało to zakończenie krwawego terroru, ale też z obawami. Niemcy bowiem już w 1939 roku zaczęli mordowanie miejscowej inteligencji. I tak już 15 października członkowie niemieckiego „Selbstschutz”

(paramilitarna formacja złożona z przedstawicieli niemieckiej mniejszości narodowej zamieszkującej terytorium II Rzeczypospolitej, działająca przede wszystkim na terenach dawnego zaboru pruskiego) zamordowali w lesie bratiańskim blisko 150 przedstawicieli polskiej elity intelektualnej i politycznej z ziemi lubawskiej.

„Wyzwoliciele” dopuszczali się wielu grabieży i aresztowań. Wywożono także mieszkańców miasta na przymusowe roboty w głąb Rosji. Dla żołnierzy radzieckich te tereny to była „Germania” i traktowali traktowali te ziemie jako podbite terytorium wroga. Frontowe jednostki



DO TEJ PORY W NASZYM CYKLU O WYDARZENIACH Z ZIMY 1945 ROKU OPUBLIKOWALIŚMY

DOMYŚLILIŚMY SIĘ, ŻE CHCĄ NAS ROZSTRZELAĆ (18.01)

JUTRO: ARMIA CZERWONA W OLSZTYNIE

WYDANIE ELEKTRONICZNE GAZETY OLSZTYŃSKIEJ: [HTTP://KUPGAZETE.PL](http://KUPGAZETE.PL)

podczas przemarszu przez Nowe Miasto, bez żadnego powodu ostrzeliwały mijane budynki i podpałyły domymiotaczami ognia. Zorganizowane grupy Rosjan wchodziły na dachy budynków, polewały łatwopalną papę benzyną i podpałyły. Tak było na rynku w Nowym Mieście. Z opowiadań jednego z właścicieli zakładu stolarskiego wiadomo, że przez jego posesję żołnierze dostali się na dach sąsiedniego domu przedsiębiorcy i kupca Stanisława Rosta. Jego dom całkowicie spłonął. Sąsiedniego domu, przy którym był zakład stolarski, bronili czeladnicy, polewając obficie wodą. Budynek uratowano i zahamowano rozprzestrzenianie się

ognia na dalsze kamienice, które stoją do dzisiaj. Na nowomiejskim rynku ogień zniszczył zabudowania całej północnej pierzei i częściowo południowej. W wyniku podpałów, trzy dni po wkroczeniu Rosjan, przestała istnieć willowa zabudowa dawnej ulicy Łąkowskiej. W tych domach, o ciekawej architekturze, zamieszkiwali pracownicy sądu, inspektorzy oświaty, nauczyciele i inni wysoko postawieni urzędnicy państwowi. W ten sposób swoje posiadłości straciło wielu mieszkańców Nowego Miasta, którzy w czasie okupacji zostali z nich wysiedleni przez Niemców.

Podczas odprawy burmistrzów i wójtów w maju 1946 roku poinformowano, że Nowe Miasto zostało zniszczone przez Armię Czerwoną w 20 procentach, natomiast Lubawa aż w 80 procentach. W samym Nowym Mieście spalonych zostało 56 budynków mieszkalnych. Zniszczono kilka ważnych obiektów użyteczności publicznej — fragment Sądu Grodzkiego i dworzec kolejowy.

Szczątki poległych w walce Rosjan zostały ekshumowane i zwiezione z całego powiatu. Spoczywają obecnie w wydzielonych kwaterach na cmentarzu parafialnym w Nowym Mieście.

STANISŁAW R. ULATOWSKI



Mieszkańcy Nowego Miasta nazywali zniszczone domy spalonymi



Niektóre ze zniszczonych domów na północnej stronie rynku odbudowano dopiero w latach 60 — tych miniego wieku

Z PÓŁKI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNEJ



W latach 70 - 80. ubiegłego stulecia Telewizja Polska emitowała bardzo popularny program podróżniczy „Pieprz i wanilia”. Na antenie był nadawany przez ponad dwadzieścia lat i liczył około trzystu odcinków. Jego fenomen polegał na tym, że pojawił się na antenie w czasach, gdy Polacy nie mogli swobodnie podróżować. Dlatego w tamtych latach stał się dla widzów „oknem na świat”. Realizowała go i prowadziła para podróżników: Tony Halik i Elżbieta Dzikowska. Ma-

jąc w pamięci ten program z ciekawością przeczytałam biografię Dzikowskiej pióra Romana Warszawskiego.

Jest to publikacja łącząca w sobie historię życia naszej bohaterki oraz relację z jej wspólnej podróży z autorem do Peru. Celem wyprawy była tajemnicza stolica Inków Vilcabamba, którą czterdzieści lat temu odkryli Dzikowska i Halik. Fakty z obecnej podróży przeplatają się ze wspomnieniami i w ten sposób powstała opowieść o niezwykłej kobiecie, jej życiu pełnym pasji i wyzwań. Przykładem tego jest właśnie ta wyprawa, którą nasza bohaterka podjęła w wieku osiemdziesięciu lat.

Książka podzielona jest na kilka części. Pierwsza – „Rodzina i ziemia” – mówi o przodkach i rodzicach pani Elżbiety. Opisuje również jej rodzinne miasteczko oraz mieszkających tam ludzi.

Część druga – „Nauka i konspiracja” – opowiada o losach pani Elżbiety po wojnie. Za udział w uczniowskiej nielegalnej organizacji antykomunistycznej trafiła do więzienia. Miała wtedy tylko 15 lat. Wiadomo, że z taką przeszłością nie powinna w ogóle marzyć o studiach. Jednak dziewczyna nie poddała się i złożyła papiery na sinologię. Ponieważ wtedy to był kierunek niepopularny, dostała się. Jako studentka sinologii pojechała do Chin. Była to jej pierwsza zagraniczna podróż.

Kolejne części zatytułowane: „Przez Chiny do Ameryki Łacińskiej”, „Nowy Świat” i „Worek z przygodami” poświęcone są podróżom naszej bohaterki do Meksyku, Peru, Wenezueli i na Kubę. Rozdziały te odsłaniają też rąbek życia prywatnego pani Elżbiety – małżeństwo z Andrzejem Dzikowskim, poznanie Tony’ego Halika i ich

wspólne podróże i życie. Poznajemy kulisy jej pracy w redakcji czasopisma „Kontynenty”. Dowiadujemy się o zainteresowaniach Dzikowskiej sztuką i kulturą odwiedzanych krajów. Podróże zaowocowały publikacjami. Pierwszą była książka pt. „Tropem złota”.

W rozdziale „Intermezzo” autor opisał z kolei losy Tony’ego Halika, przez prawie 20 lat partnera życiowego naszej bohaterki. Para ta stworzyła niepowtarzalne programy podróżnicze np. „Tam, gdzie pieprz rośnie”, „Tam, gdzie rośnie wanilia” i wspomniany wcześniej cykl „Pieprz i wanilia”.

Ostatnia część biografii – „Inaczej” opowiada o losach Dzikowskiej już po śmierci Halika. Pracuje przez jakiś czas w redakcji czasopisma „Radar”. Zajmuje się fotografią makro i kolekcjonowaniem polskiej sztuki współczesnej. Po przejściu na emeryturę nie spoczęła na laurach.

Angażuje się w projekt powstania muzeum Tony’ego Halika w Toruniu. Wydaje kolejne książki, tym razem poświęcone sztuce: m.in. malarstwu, grafice i biżuterii. Jest znana z zamiłowania do oryginalnych ozdób, które przywoziła z całego świata. Propaguje i odkrywa Polakom uroki i piękno różnych regionów naszego kraju w publikacjach m.in. „Groch z kapustą”, „Polska znana i mniej znana”.

Biografia Romana Warszawskiego ma podtytuł „Nienasycona”. Uważam, że bardzo dobrze oddaje postać naszej legendarnej podróżniczki. Wyprawy w nieznane, kolekcjonowanie sztuki i biżuterii, propagowanie i przybliżanie ludziom świata i Polski, wypełniły całe życie Elżbiety Dzikowskiej. Robiła to z ogromną pasją. Oprócz tego jest historykiem sztuki, krytykiem zajmującym się współczesnym malarstwem polskim oraz fotografem,

reżyserem i operatorem filmów dokumentalnych.

Biografia zawiera zdjęcia i fragmenty listów oraz wypowiedzi osób, które znały Dzikowską. Ogromnie wzbogaca to opowieść Romana Warszawskiego. Niebanalny jest też sposób przedstawienia historii życia naszej bohaterki. Tak jak wspominałam, jest to połączenie relacji ze współczesnej wyprawy i zapisu jej wspomnień. Zachęcam do przeczytania tej biografii nie tylko te osoby, które pamiętają programy podróżnicze duetu Halik – Dzikowska, ale i te zainteresowane podróżami, egzotycznymi krajami. Wszystkich, którzy są po prostu ciekawi świata.

HANNA TOMASZEWSKA-REICH

Roman Warszawski
DZIKOWSKA. PIERWSZA
BIOGRAFIA LEGENDARNEJ
PODROŻNICZKI
Wydawnictwo Znak

REKLAMA

SZKOŁY MUSZĄ BYĆ NOWOCZESNE...

Tylko takie mają rację bytu na współczesnym rynku pracy – mówi Andrzej Abako, starosta olsztyński. – Chcemy, aby absolwenci naszych placówek oświatowych kończyli edukację przygotowani do pracy w nowoczesnych przedsiębiorstwach, aby bez problemu mogli rozpocząć karierę zawodową.

Jedną z inicjatyw starostwa zmierzających w tym kierunku jest utworzenie klasy patronackiej w powiatowym Zespole Szkół w Biskupcu, z której młodzież kształcić się będzie w zawodach takich jak: technik elektryk, technik mechanik oraz operator maszyn. Jej utworzenie to wspólne przedsięwzięcie władz powiatu, miasta i szkoły oraz działającej w mieście od ponad dwóch lat spółki Egger Biskupiec. Dzięki podpisanemu 18 stycznia porozumieniu w tej sprawie placówka korzystać będzie ze zlokalizowanej na terenie fabryki specjalnej sali wykładowej oraz warsztatowej, w których uczniowie zdobywać będą wiedzę i doświadczenie dostosowane do potrzeb rynku pracy. W nich między innymi

realizowane będą projekty z zakresu działalności edukacyjnej, doradczej i promocyjnej, mające na celu rozwój szkolnictwa zawodowego oraz propagowanie nowoczesnych rozwiązań technicznych w systemie kształcenia zawodowego.

— Kreowanie takiego wizerunku szkolnictwa zawodowego otwartego na sugestie pracodawców z pewnością ułatwi młodemu pokoleniu znalezienie pracy. Już we wrześniu tego roku pierwsi uczniowie rozpoczną naukę na tych kierunkach. Jestem przekonany, iż ten projekt to najlepsza forma współpracy zaspokajająca potrzeby zarówno szkoły, uczniów, jak i przedsiębiorców – mówi Kamil Kozłowski, burmistrz Biskupca.

Już wiosną także w dwóch powiatowych szkołach podstawowych dla Dzieci Przewlekłe Chorych przy Wojewódzkim Szpitalu Rehabilitacyjnym w Ameryce oraz SP w Żardenikach rozpoczną działalność nowe pracownie, które pozwolą uczniom zarówno rozwijać swoje zainteresowania, jak i zdobywać kompetencje twórcze i techniczne.

Laboratoria Przyszłości to inicjatywa realizowana przez Ministerstwo Edukacji i Nauki we współpracy z Centrum GovTech w Kancelarii Premiera, mająca na celu wzmocnienie i uatrakcyjnienie procesu zdobywania wiedzy i praktycznych umiejętności.

— Dzięki nowoczesnym narzędziom zajęcia w szkole będą prowadzone ciekawszymi sposobami, angażując dzieci i młodzież do zdobywania umiejętności praktycznych, a w efekcie poszerzając ich kompetencje techniczne. Nasze szkoły otrzymały dofinansowanie w kwocie po 30 tys. zł każda. Za otrzymane środki kupiły m.in. drukarkę 3D, laptopa i aparat fotograficzny. Cieszę się, że uczniowie z powiatu mają kolejną możliwość odkrywania swoich talentów i rozwijania zainteresowań – podsumowuje Andrzej Abako, starosta olsztyński.

Wizytówką nowoczesnej edukacji zawodowej w powiecie olsztyńskim będzie z pewnością już wkrótce Zespół Szkół Rolniczych w Smolajnach. W planach starostwa jest bowiem budowa „od podstaw” nowoczesnego kompleksu

edukacyjnego kształcącego kadry dla szeroko rozumianej gospodarki rolnej regionu.

— Szkoła w Smolajnach, od kiedy ze względów bezpieczeństwa musiała wyprowadzić się z zabytkowego pałacu, funkcjonuje „kątem” w Dobrym Mieście, dlatego postanowiliśmy, że pokusimy się o stworzenie zupełnie nowej placówki edukacyjnej, korzystając z rozwiązań, które od lat sprawdzają się w systemie edukacji rolniczej w krajach Europy Zachodniej – dodaje Andrzej Abako.

Plany zakładają budowę w Smolajnach, już na gruntach powiatowych, budynków edukacyjnych ze stołówką i internatem, obiektów sportowych, warsztatów i parku maszynowego, budynków gospodarczych i pomieszczeń dla zwierząt hodowlanych, stajni i ujeżdżalni. Dzięki tej inwestycji powstanie najnowocześniejsza w regionie i w Polsce placówka edukacji zawodowej w przemyśle spożywczym opartym o produkcję rolną.

— Ze względu na skalę przedsięwzięcia i jej koszt szacowany na 130 mln



Foto: Powiat Olsztyński

złotych, inwestycję chcemy realizować etapami, w miarę pozyskiwania środków zewnętrznych na ten cel. Obecnie przygotowujemy już wniosek do kolejnej edycji rządowego programu Polski Ład. Z tych środków będziemy chcieli sfinansować przygotowanie Programu Funkcjonalno-Użytkowego dla całości inwestycji, określającego jego koncepcję architektoniczną oraz planowane koszty robót budowlanych – mówi starosta olsztyński.

Realizacja projektu jest niezbędna nie tylko do prawidłowego funkcjonowania placówki, ale przede wszystkim przyczyni się do poprawy warunków kształcenia na poziomie zawodowym oraz lepszego przygotowania uczniów

chcących kontynuować naukę w szkołach wyższych na kierunkach kształcenia istotnych z punktu widzenia gospodarki regionu. Budowa nowoczesnej i wyspecjalizowanej bazy dydaktycznej umożliwi zwiększenie zainteresowania i naboru uczniów, wzbogacenie oferty edukacyjnej szkoły o kursy zawodowe, a także zwiększenie zatrudnienia.



20 STYCZNIA

Promocja książki „Wielkie wojny w Prusach”

Olsztyn

Archiwum Państwowe w Olsztynie, ul. Partyzantów 18, zaprasza na promocję książki „Wielkie wojny w Prusach”. Ozdobyciu przez Rosjan Prus Wschodnich w 1945 roku opowie dr Tomasz Gliniecki. Czwartek 20 stycznia, godz. 17:30.

Organizatorzy: Archiwum Państwowe w Olsztynie, Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie oraz Oficyna Wydawnicza Retman.

Wstęp wolny.

DO 20 STYCZNIA

Wystawa plakatów

Olsztyn

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie zaprasza na wystawę plakatów „PoszTerra” autorów z Polski, Węgier, Czech i Słowacji.

Miejsce: Galeria Stary Ratusz WBP; ul. Stare Miasto 33 do 20 stycznia w godzinach otwarcia biblioteki.



Fot. Beata Brokowska

STYCZEŃ

Nowa książka Joanny Jax — „Zimowy sen”

Olsztyn

Znana olsztyńska pisarka wydała nową książkę „Zimowy sen”. Po euforii związanej z podpisaniem porozumień sierpniowych i powstaniem Solidarności nadchodzi ponura i trudna rzeczywistość. Polski rząd wprowadza reglamentację towarów, sklepy świecą pustkami, a premielem zostaje generał Wojciech Jaruzelski. Atmosfera roku 1981 sprawia, że niektórzy poważnie rozważają ucieczkę z Polski, zanim dojdzie do najgorszego. W grudniu zostaje ogłoszony stan wojenny, który wiele zmienia w życiu bohaterów. Dochodzi do aresztowań, a kraj pogrąża się w coraz większym chaosie, zaś marzenia o wolnej Polsce pękają jak bańka mydlana. Bez względu na poglądy i orientacje polityczne wszyscy żyją w niepewności i strachu. Bohaterowie zmagają się także z dramata i problemami osobistymi, których rozwiązanie muszą odłożyć na później, a jedyne, czego pragną, to spokój, stabilizacja i względna normalność. Do tej ostatniej jest jednak jeszcze bardzo daleko.



STYCZEŃ

Wystawa nabytków w Muzeum Warmii i Mazur

Olsztyn

W Muzeum Warmii i Mazur na olsztyńskim zamku do 27 lutego można oglądać wystawę czasową „Pokaz nabytków 2021”. W ubiegłym roku Muzeum Warmii i Mazur pozyskało 432 eksponaty, z czego połowa to dary, przekazy, zakupy i pozyskania własne, a reszta to depozyty. Jak podkreślają pracownicy, mimo pandemii przyjaciele muzeum nie zawiedli, obdarzając placówkę nowymi zabytkami – 196 nowych



Fot. MWiM

pamiątek to dary i przekazy. Z powodu ograniczonej przestrzeni pokazane są tylko niektóre obiekty.

Wystawa jest czynna w godz. 9-16 (poza poniedziałkiem). Kasa biletowa: do 15.30.

STYCZEŃ

Wystawa w Bakalarzu

Olsztyn



Fot. organizator

Praca Alicji Król

W Galerii Bakalarz w Warmińsko-Mazurskiej Bibliotece Pedagogicznej w Olsztynie przy ul. Natalii Żarskiej 2 można oglądać wystawę prac Grażyny Komorskiej, Alicji Król i Haliny Różewicz-Książkiewicz „Żuławy”. Wystawa czynna do 16 lutego w godz. pn.-pt. 12.00-18.00, sob. 9.00-15.00.

22 STYCZNIA

Warsztaty genealogiczne dla dzieci

Olsztyn

Miejski Ośrodek Kultury zaprasza na warsztaty tworzenia drzew genealogicznych rodzinne zespoły – dzieci (w wieku co najmniej 6 lat) wraz z dorosłym opiekunem (lub opiekunami). MOK zapewni materiały i czeka na rodzinne historie.

Na warsztaty obowiązują zapisy: imprezy@mok.olsztyn.pl. W zgłoszeniu podajcie: liczbę osób, która przyjdzie z podziałem na dzieci i dorosłych. Liczba miejsc ograniczona. Kiedy i gdzie: sobota 22.01 godz. 11:00 Kamienica Naujackska, ul. Dąbrowszczaków 3.

Zapisy: imprezy@mok.olsztyn.pl

27 STYCZNIA

Czwartki Wileńskie

Olsztyn

Miejski Ośrodek Kultury w Olsztynie oraz Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej zapraszają na spotkanie z cyklu „Czwartki Wileńskie”. Oupodobaniach kulinarnych wśród najuboższych mieszkańców XIX wiecznego Wilna opowie dr hab. Maria Korybut-Marciniak z UWM. Temat spotkania: „Chleb ubogich. Co jadali ubodzy wilnianie w I połowie XIX wieku”

Kiedy i gdzie: 27 stycznia (czwartek), godz. 17:00; Kamienica Naujackska, ul. Dąbrowszczaków 3, Olsztyn. Wstęp wolny.

23 STYCZNIA

Koncert rodzinny ze Smokiem Kwintusem i Fermatką — Let It Snow

Olsztyn

Mikołaj Ostrowski, Patrycja Rogalska – wokal, Warmia Brass Quintet w składzie: Szymon Kamrowski, Miłosz Kaczmar – trąbka, Paweł Szulc – waltornia, Aleksander Miśnikiewicz – puzon, Grzegorz Dybała – tuba, Aleksander Ostrowski, Wojtek Natkaniec – instrumenty perkusyjne.

Prowadzenie koncertu: Katarzyna Kropidłowska – Fermatka, Mateusz Mikosza – smok Kwintus

W programie m.in.: Czajkowski „Dziadek do Orzechów” (fragmenty), piosenki świąteczne (Jingle Bells, White Christmas, Santa Claus is coming to town, Let it snow i wiele innych), Warmia Brass Quintet: — Pojawiliśmy się na olsztyńskiej ziemi już dawno, kilkanaście lat temu, ale skupialiśmy się głównie na sztuce, muzyce, koncertach, a nie promocji. Czasy się zmieniają, wymagania również, a zatem i my chcemy wyjść z nią w szeroki świat.

Miejsce: Sala koncertowa filharmonii, godz.11

26 STYCZNIA

Promocja zeszytu poetyckiego — online

Olsztyn

Tym razem w tej serii poetyckiej biblioteka „Trilinguis” prezentuje wiersz Andrzeja Zubkowicza. Autor wybrał do publikacji utwór „Lubił czytać”, który został przetłumaczony na języki angielski i niemiecki.

Ze względu na panującą obecnie sytuację epidemiologiczną spotkanie odbędzie się online. Rozmowę poprowadzi Marek Barański, który opublikował swój wiersz w serii Trilinguis jako pierwszy w 2013 roku. Gościem specjalnym będzie drukarz Marek Gardzielewski.

Publikacja jest drukowana techniką wypukłodruku. Całość dopełnia subtelne tłoczenie na okładce charakteryzujące serię. To bibliofilski rarytas wydany w nakładzie 150 ręcznie numerowanych egzemplarzy.

Spotkanie odbędzie się w godz. 17-18 na Facebooku: <https://www.facebook.com/WBPolsztyn>



Fot. Ewa Magdal

30 STYCZNIA

Koncert zespołu Moderato

Olsztyn

MOK zaprasza na wieczór kolęd i pastorałek. Będzie to koncert zespołu wokalnego Moderato.

Niedziela: 30 stycznia, godz. 17:00, Kamienica Naujackska, ul. Dąbrowszczaków 3. Wstęp wolny.

REKLAMA

WIN-II.7820.1.15.2021

Olsztyn, 11.01.2022 r.

OBWIESZCZENIE

Zgodnie z art. 11 f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 1363 ze zm.), w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 735) Wojewoda Warmińsko-Mazurski podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek Pana Jarosława Kaczora, reprezentującego inwestora, Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad, Wojewoda Warmińsko-Mazurski wydał **decyzję nr 03/22 z 11.01.2022 r.** o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania **Budowa dodatkowej jezdni drogi ekspresowej S51 (droga dojazdowa DD5A) o długości 396,55 m.**

Inwestycja realizowana będzie na działkach:

1) w liniach rozgraniczających teren inwestycji:

jednostka ewidencyjna 281411_2 Stawiguda, obręb 0008 Miodówko, dz. nr 8/6, 8/8, 11/7, 11/9, 11/11, 143/3, 3285/8, 3285/9, 8/10 (powstała z podziału 8/9), 8/12 (powstała z podziału 8/7), 11/13 (powstała z podziału 11/12), 143/5 (powstała z podziału 143/4), 3285/11 i 3285/12 (powstałe z podziału 3285/10);

2) przeznaczonych do ograniczonego sposobu korzystania w związku z przebudową zjazdu:

jednostka ewidencyjna 281411_2 Stawiguda, obręb 0008 Miodówko, dz. nr 11/10.

W związku z powyższym informuje się, że z treścią decyzji można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury i Nieruchomości Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, al. marsz. J. Piłsudskiego 7/9, w pokoju 330 (poniedziałek-piątek 12⁰⁰-15⁰⁰) po wcześniejszym umówieniu terminu poprzez kontakt e-mailowy: katarzyna.plochocka@uw.olsztyn.pl bądź telefoniczny: (89) 5232 697. Od decyzji służy stronom odwołanie do Ministra Rozwoju i Technologii w Warszawie za pośrednictwem Wojewody Warmińsko-Mazurskiego w terminie 14 dni, licząc od upływu 14 dni od daty podania obwieszczenia do publicznej wiadomości.

Zgodnie z art. 18 ust. 1e pkt 1 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel, użytkownik wieczysty nieruchomości objętej przedmiotową decyzją wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenie niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji – **wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub prawa użytkowania wieczystego.** W celu wydania nieruchomości należy złożyć w Wydziale Nieruchomości w siedzibie olsztyńskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, al. Warszawska 89, 10-083 Olsztyn, telefon kontaktowy 89 521 28 35, pokój 308, oświadczenie o wydaniu nieruchomości (dostępne pod adresem: <https://www.gov.pl/web/gddkia/iii-wyplyta-odszkodowania>) lub wysłać pocztą na adres oddziału.

Odszkodowanie ustalone zostanie w odrębnej decyzji zgodnie z art. 12 ust. 4a ww. ustawy.

DO 30 STYCZNIA

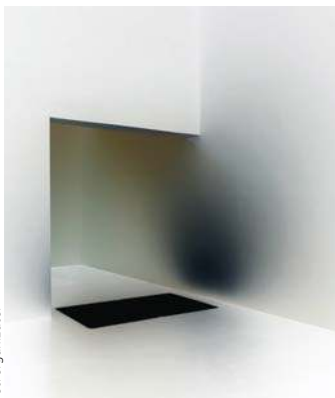
Nowa wystawa w BWA

Olsztyn

W sali kameralnej w olsztyńskim Biurze Wystaw Artystycznych przy al. Piłsudskiego 38 w Olsztynie do 30 stycznia można oglądać prace Tomasza Wendlanda.

Jego działalność dotyczy dialogu sztuki, nauki i technologii. Podczas wystawy „Black Light” można oglądać negatywy, które powstały na podstawie nie tylko własnych zdjęć autora. Celem takiego zabiegu jest wydobyć z nich takich zjawisk świetlnych, które nie są widoczne ludzkim okiem na pierwotnej fotografii. Nie zabraknie też multimedii.

Tomasz Wendland jest profesorem Akademii Sztuki w Szczecinie. Studiował w Poznaniu, Bonn i Plymouth. Realizuje swoje prace w obszarze multimedii, rysunku, instalacji, fotografii i obiektu. Jest kuratorem około 200 wystaw: w Chinach, Indonezji, Japonii, Korei, USA, Kanadzie, Izraelu, Moskwie.



Praca Tomasza Wendlanda

DO 7 LUTEGO

Lew się leni, słoń się ślania

Olsztyn

W Galerii Amfilada w Olsztynie można oglądać fantastyczny świat ilustracji Magdaleny Wosik. Na wystawie „Lew się leni, słoń się ślania” można wspólnie poszukiwać zaginionych przedmiotów, nie brakuje również kolorowanek, układanek i rymowanek. Magdalena Wosik pochodzi z Wrocławia. Jest autorką rysunków satyrycznych, plakatów i ilustracji dla dzieci. Jest również profesorką wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Wystawa w Galerii Amfilada w Kamienicy Naujaka przy Dąbrowszczaków 3 w Olsztynie czynna do 7 lutego. MOK zaprasza również grupy przedszkolne.

DO 15 LUTEGO

Pierwszy Regionalny Konkurs Niesmutnej Piosenki online

Warmia i Mazury

Konkurs „Wesoła Nuta” skierowany jest do młodzieży w regionie Warmii i Mazur. Ma charakter otwartego przeglądu, w którym mogą wystąpić indywidualni wykonawcy

w wieku 11-17 lat z regionu w formie on-line. Łączny czas wykonania nie może przekraczać 5 minut. Uczestnicy wykonują wybrany przez siebie utwór w języku polskim lub angielskim. Warunkiem jest pozytywne, radosne przesłanie utworu, który powinien swoją tematyką podnosić na duchu lub wprawiać w dobry nastrój. Warunkiem jest wysłanie nagrania audio/video w formacie mp4 (np. telefonem komórkowym) ze swoim wykonaniem piosenki i opisem uczestnika na adres start/_off@onet.pl. Organizator konkursu: Studio Piosenki Start-Off w Olsztynie. Szczegóły pod nr 697 217 456. Zgłoszenia — do 15 lutego.

23 LUTEGO

Grand Orkiestra z Odessy — Pod dachami Paryża

Olsztyn

Paryż... Od stu lat oczy (i uszy) świata są zwrócone na piosenkę francuską, która urodziła się pod dachami Paryża, na Polach Elizejskich, pod Wieżą Eiffla, w Lasku Bulońskim i przy szklanej piramidzie przed Luvrem. To muzyka znaczone takimi nazwiskami jak Edith Piaf, Joe Dassin, Dalida, Mireille Mathieu. To kankan, kabarety (na czele z Moulin Rouge!), a nawet upiór — bo przecież to właśnie w gmachu opery paryskiej straszyl bohater powieści i musicalu. Olsztyńska filharmonia zaprasza na dwugodzinne spotkanie z muzyką francuską, dające okazję do wzruszeń i uśmiechu.



Fot. mat.prasowe

Styczeń w Muzeum Budownictwa Ludowego

Olsztynek

W Muzeum Budownictwa Ludowego — Parku Etnograficznym w Olsztynku można obejrzeć wyjątkowe aranżacje nawiązujące do ludowych tradycji świątecznych z Mazur, Warmii i Powiśla.

W chałupie mazurskiej oddano klimat okresu oczekiwania na narodziny Jezusa z tradycyjnym wieńcem adwentowym



Fot. archiwum organizatora

i „kątem dla wędrujących dusz”. W powiślańskiej zagrodzie zobaczyć można stół z tradycyjnym nakryciem i świątecznymi potrawami. Świątecznej atmosfery sprzed ponad stu lat dopełnia choinka i postać przynoszącego dzieciom prezenty Pikolusa. Wystawa tradycji warmińskiej odwołuje się do ostatniego dnia grudnia, który nazywano wówczas zilijo. W nawiązaniu do tamtych lat zaaranżowano tutaj m.in. stół noworoczny z tradycyjną breją i nowolatkowym ciastem. W rogu izby, jak dawniej stoi symboliczny snopek zboża, są tutaj rogale, czyli świąteczni przebierańcy z szemlem — „warmińskim lajkonikiem”, który rozdawał dzieciom prezenty. Wystawy te można oglądać do końca stycznia.

Muzeum Budownictwa Ludowego — Park Etnograficzny w Olsztynku, w sezonie zimowym czynne jest od wtorku do niedzieli w godz. 10-15. W tym roku obiekty dużej i małej architektury wiejskiej z Warmii, Mazur, Powiśla i Małej Litwy zobaczyć można i z zewnątrz, i w środku. Muzeum udostępnia 31 stałych ekspozycji.

28 STYCZNIA

Rajd dla wytrwałych

Olsztyn

Oddział Warmińsko-Mazurski PTTK zaprasza w piątek 28 stycznia na kolejny rajd dla wytrwałych. Tym razem będzie to już VI rajd stacjonarny (tradycyjnie pierwszy w roku). Zbiórka o godzinie 17.30 w Klubie Turysty PTTK (siedziba Oddziału Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie) ul. Staromiejska 1. Uczestnicy spotkania przynoszą potrawy (porcje degustacyjne dla ok. 15 osób) na konkurs kulinarny z nagrodami.

Tegoroczne hasło przewodnie „Nie wszystko złoto, co się świeci”. Nazwy jedzenia mogą być mylące i uczestnicy przygotowują takie potrawy, których nazwy nie wskazują, z jakich składników zostały wykonane, np.: sernik bez sera, pasztet bez podrobów, ciasto bez mąki, kotlet bez mięsa.

Uwaga! Ze względów obostrzeń epidemicznych udział mogą wziąć wyłącznie osoby zaszczepione.

HELIOS REPERTUAR
Centrum Handlowe Aura,
Olsztyn, al. Piłsudskiego 16

HELIOS
tel. 89 535 20 30
44720otbs-BA -C

Koniec świata, czyli kogel-mogel 4 10:20, 11:30, 12:40, 14:00, 15:00, 16:20, 17:20, 18:45, 19:40, 20:15, 21:00, 21:30, 22:00; Spider-Man: Bez

drogi do domu 11:00, 14:50, 18:15, 20:50; O czym dzisiaj marzą zwierzęta 10:10, 12:20, 15:50, 17:15; Krzyk 10:40, 16:30, 19:15, 21:50; 355 — 12:50, 15:40, 18:30, 21:20; King's Man: Pierwsza misja, 13:30, 20:00; Matrix Zmartwychwstania 14:20, 17:40; Clifford. Wielki czerwony pies 10:00, 14:40; W 80 dni dookoła świata 10:30; Licorice Pizza 11:45; Śmierć Zygietbojma 13:00, 18:00.

PROPAGUJE SURVIVAL Z LUDZKĄ TWARZĄ

Nie każdy z nas ma możliwość zwiedzania najodleglejszych zakątków świata. Możemy za to spotkać człowieka, któremu udało się je przemierzyć — to Bolestaw Uryn.

Bolesław Uryn to olsztyński przyrodnik, podróżnik, pisarz, wędkarz, niezależny reporter i fotografik. Raz samochodem terenowym, raz konno, pokonywał najdalsze i najodleglejsze ostępy tundry oraz tajgi. Jeziora i rwące rzeki Mongolii przepłynął kanadyjką. Jest autorem wielu publikacji i książek. To także laureat prestiżowych konkursów fotograficznych. Propaguje survival „z ludzką twarzą”.

W świecie jurt jest nazywany Boleebaatar.

Na spotkaniu posłuchamy oryginalnej mongolskiej muzyki. Na gości czekają także inne atrakcje.

— Każdy, kto przyjdzie na spotkanie będzie mógł porozmawiać z autorem i zrobić wspólne zdjęcie — informuje Monika Połujańska, kierownik Centrum Książki „Książnicy Polskiej”. — Będzie można też obejrzeć prace fotograficzne wykonane przez



Fot. archiwum prywatne

Bolesław Uryn to olsztyński podróżnik

niego podczas podróży. Autor zaprezentuje także swoje poprzednie książki — niektóre są już nie do zdobycia na rynku. Jeśli jednak ktoś ma je w kolekcji, to może z nimi przyjść i dostać autograf.

Literatura podróżnicza wciąż przyciąga wielu czytelników. Z czego to wynika?

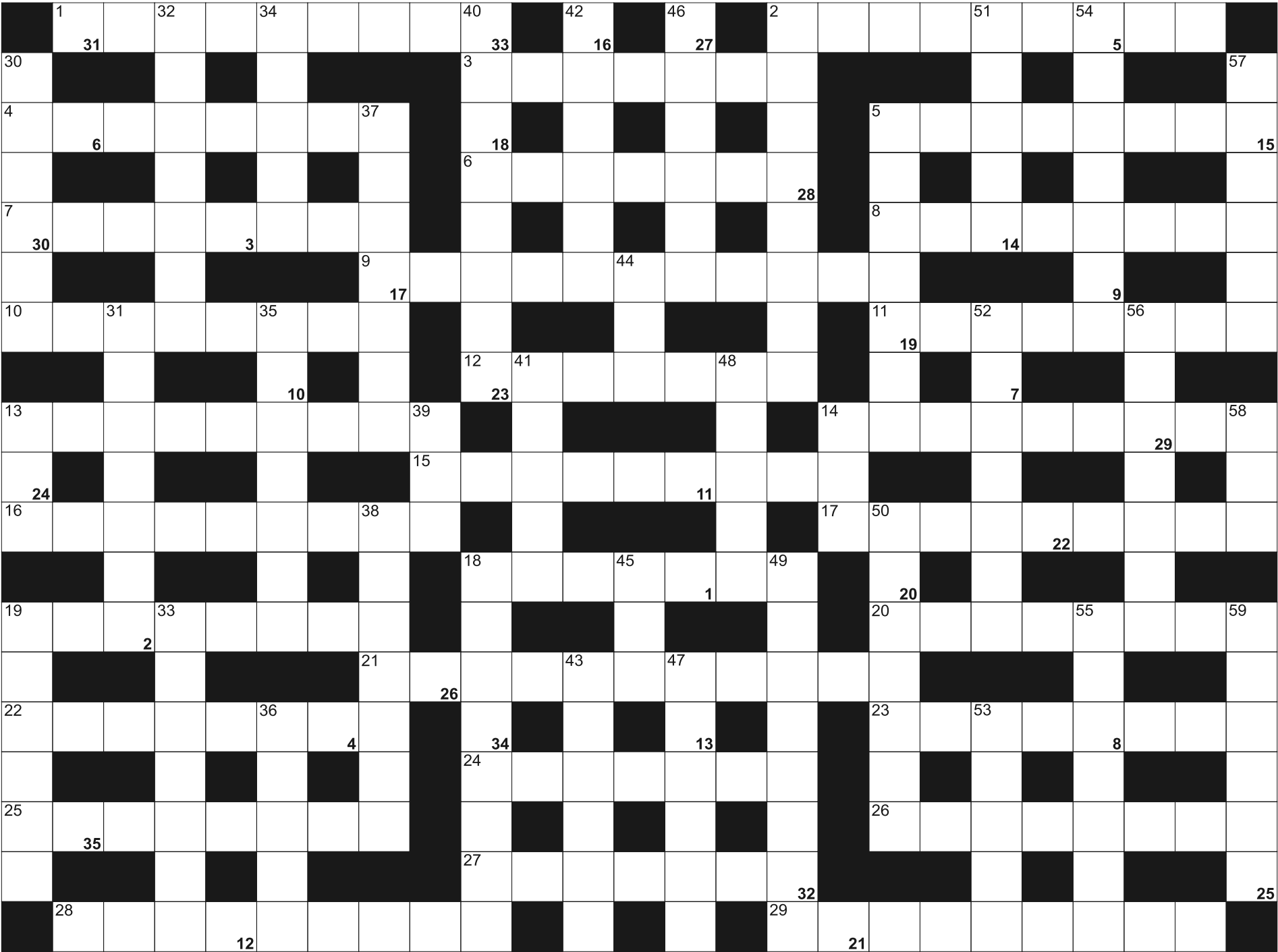
— Z jednej strony wynika to z tego, że w dobie pandemii świat się trochę przed nami zamknął — ocenia Monika Połujańska.

— Możliwości podróżowania są ograniczone, więc staramy się to nadrobić poprzez książki. Ale literatura podróżnicza cieszyła się ogromnym zainteresowaniem także w czasach przed pandemią — zauważa. **PS**

SPOTKANIE Z BOLESŁAWEM URYNEM
20 stycznia, godz. 17.00.

Książnica Polska, Scena Literacka pl. Jana Pawła II 2/3 Olsztyn Wstęp wolny

Krzyżówka klasyczna z hasłem



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 35, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35							

POZIOMO: 1) duży statek bez silnika; 2) operacyjne usunięcie kończyny; 3) wszczep inaczej; 4) drugi najwyższy szczyt Gór Wałbrzyskich; 5) zimowa stolica Polski; 6) żółte wiosenne kwiaty; 7) ceremonia; 8) kosmodrom w Kazachstanie; 9) mieszkają w Izraelu; 10) galion, figura na dziobie statku; 11) australijska wyspa; 12) rodzaj filmu; 13) imię Bacha; 14) zbiór podań o bogach; 15) strażacka lub symfoniczna; 16) cieśnina łącząca morze Marmara z Egejskim; 17) nadwozie samochodu; 18) stan Nigerii z Awką; 19) Małgorzata dla bliskich; 20) opera Giuseppe Verdiego; 21) bezmyślnie naśladowanie kogoś; 22) stolica Nepalu; 23) legendarna żona Piasta; 24) narzędzie ogrodnicze

do spulchniania gleby; 25) morska na Rozewiu; 26) gnu lub gazela; 27) trawiasty; 28) napis na nagrobku lub pomniku; 29) redukcja, sprężanie

PIONOWO: 2) sport oparty na sile zawodników; 5) cenne rzeczy lub budowle; 13) w nim rozprawy; 14) czerwony w zbożu; 18) wspinaczka w wysokich górach; 19) piąty najwyższy szczyt Ziemi; 30) chęć, pragnienie; 31) przeciwnik radykała; 32) wierzbowa to łoża; 33) buty na niepogodę; 34) główny posiłek; 35) brat króla Priama; 36) japoński wojownik; 37) podobna do ogórka; 38) przepływa przez Zambię i Kongo; 39) biblijny

budowniczy arki; 40) odważnik, obciążnik; 41) egzotyczny huragan; 42) nocny odpocznok; 43) do gotowania zupy; 44) markowe dżinsy; 45) Zedong, przywódca Chin; 46) ryba która może wędrować lądem; 47) odgłos pracy silnika; 48) klub piłkarski z Mediolanu; 49) zwolennik agnostycyzmu; 50) ważny szlak komunikacyjny; 51) węgierskie wino; 52) brak skrupowania; 53) popularny klawisz komputera; 54) Francis Ford, amerykański reżyser; 55) przyrodni brat Heraklesa; 56) sąsiadka Kamerunu; 57) nie zawsze w parze z praktyką; 58) dawna stolica Górnej Birmy; 59) najwyższa góra Armenii

SUDOKU

8	1	6		3	4			9
		9		8	5	4		
		7	2					1
			3					
8	1	4	6		9			2
		4		2			1	
			9	1		3	7	
7		5		8			9	

1	5	8		4		3		
4		3		6		9		
						1		4
1		6					9	7
		9		1	5	3	4	2
	5	4	3		7			
		7	1			4	2	5
6				5				
					2		8	9

	7		6		5		3	
				7	3		2	9
		7				9		1
2	5	9			1			7
					7	6	8	
7	4			2		1		
8								
	3			1	6			



GazetaOlsztynska.pl

Największy serwis informacyjny w Olsztynie i całym województwie



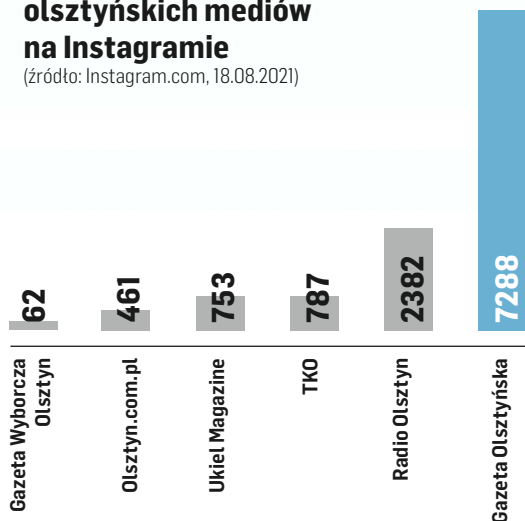
ZASIĘG
(unikalni użytkownicy)

Dane: Google Analytics



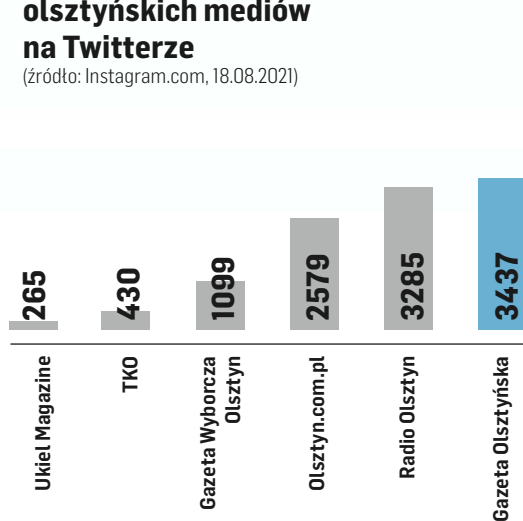
Popularność olsztyńskich mediów na Instagramie

(źródło: Instagram.com, 18.08.2021)



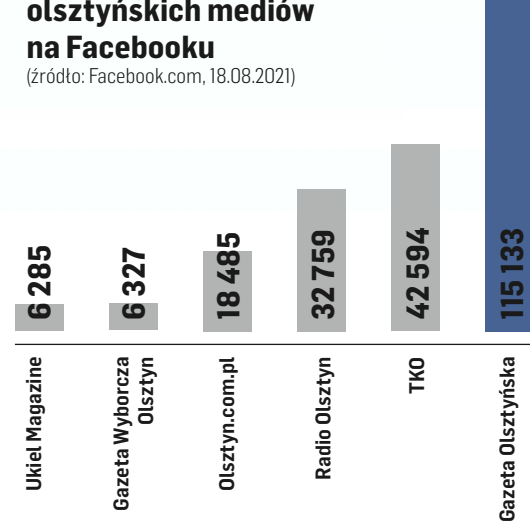
Popularność olsztyńskich mediów na Twitterze

(źródło: Instagram.com, 18.08.2021)



Popularność olsztyńskich mediów na Facebooku

(źródło: Facebook.com, 18.08.2021)





380-314190pb1-b-M

Z głębokim żalem i smutkiem informujemy,
że 19 stycznia 2022 r. odszedł

Jan Worobiej

w latach 1967 – 1995
Prezes Spółdzielni Mieszkaniowej
„Perspektywa” w Mrągowie.

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają
Rada Nadzorcza, Zarząd oraz pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa”
w Mrągowie

522kewm-A -P

Pani

Agnieszce Kaziul

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają koleżanki i koledzy z Kliniki Reumatologii
Miejskiego Szpitala Zespołowego w Olsztynie

197220pb1-A -P

ZWIERZĘTA

sprzedam

SPRZEDAŻ kur, kaczek, broj-
lerów, kokoszek, dowóz gratis,
tel.728-104-188.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

CERKIEWNIAK działki, 602-313-
371

M-5 , 517-620-160

**WWW.DOMKIANGIELSKIE.
PL**, 503-103-703

kupię

KUPIĘ ZA GOTÓWKĘ- mieszka-
nie, nieruchomość, działkę. Może
być do remontu lub zadłużona,
POMOŻĘ w spłacie długu. ZA-
PŁACĘ 4000zł za informację o ta-
kiej nieruchomości. 661-435-785

do wynajęcia

LOKALE, 602-313-371

PRACA

dam pracę

FERMA indyków, 668-047-381

MURARZY- zbrojarzy , 667-947-
124

MURARZY, płytkarzy, G/K i
innych. Praca w UE. 503-603-
320

POMOCNIKA budowlanego, tel.
789-123-630

PRACOWNIKA do prac budowla-
nych z doświadczeniem, tel. 789-
123-630

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rol-
nym, 601-772-124

USŁUGI

budowa | remont

HYDRAULIK, 501-209-794

NAPRAWA okien, rolet, 504-720-
494

SZALÓWKA, podłoga, bo-
zeria, sztacheta, taras; Tartak
Żarnowo k. Augustowa, 693-
491-205.

ROLNICTWO

produkty rolne

KUPIĘ: zboża paszowe, kon-
sumpcyjne. FHU ANIMAR. Tel.
694-508-207

KUPIĘ: ŻYTO, OWIES. MIRPOL
ORNETA. TEL. 600-050-034, 600-
050-031

SKUP ZBOŻ KUPI: zboża paszo-
we, konsumpcyjne. Tel. 606-505-
511

SPRZEDAM: ZBOŻA paszowe.
Tel. 606-505-511

Koledze

Marcinowi Smolskiemu i Jego Bliskim

słowa otuchy i szczere wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają współpracownicy
z Okręgowego Inspektoratu Pracy w Olsztynie

179220pb1-a-M

*Odeszłaś, został ból, wieczna tęsknota;
Ciebie nam nikt nie zastąpi, żadna ludzka istota*

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 18 stycznia 2022 r. odeszła od nas
w wieku 61 lat nasza kochana Córka, Mama,
Siostra, Ciocia i Przyjaciółka

ś. † p.

dr inż. **Alicja Ewa Urbanowicz**

Uroczystość pogrzebowa rozpocznie się
22 stycznia 2022 r. o godz. 11.30
Mszą Świętą Żałobną w kościele Najświętszego
Serca Pana Jezusa przy ul. Kopernika,
skąd nastąpi wyprowadzenie
na cmentarz parafialny w Gutkowie.

Pogrążona w smutku rodzina

196220pb1-a-M

Można odejść na zawsze, by stale być blisko.
Ks. Jan Twardowski

Panu

Krzysztofowi Trąbińskiemu

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
w trudnych chwilach po śmierci

Mamy

składają Prezes, Dyrektor
oraz wszyscy współpracownicy
z Sądu Rejonowego w Olsztynie

192220pb1-a-M

Koledze

Józefowi Klucz

wyrazy żalu i współczucia
z powodu śmierci

Żony

składają Zarząd oraz członkowie zrzeszeni
w Powiatowej Organizacji Ligi Obrony Kraju
w Olsztynie

191220pb1-a-M

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:

- na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
- na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00

*Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

WWW.POZEGNANIA.NET

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**,
plac Józefa Bema 5, tel. 89-539-74-80,
czynne w godz. 7.00-15.00,
soboty – nieczynne
b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG**,
ul. Rybacka 35,
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00.

289190pb1-C-380-M



USŁUGI
POGRZEBOWE

ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A

☎ 89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)

☎ 89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

6146190pb1-i-M



dawniej **↓market**

OLSZTYN 895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20 602 327 277

BISKUPIEC 897 152 093
ul. Armii Krajowej 4 608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

Pomożemy Ci godnie pożegnać

6142190pb1-g-M



ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski Joanna Kamińska Andrzej Domasiewicz
kom. 602 514 880 kom. 691 410 360 kom. 602 514 888

Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę

6144190pb1-f-M



SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI

Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2

☎ 89 67 77 100, kom 530 308 308

GODNIE - SOLIDNIE - Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

320520pb1-d-M

SĘDZIA ZACISNAŁ ZĘBY I NIE ŻAŁUJE

PIŁKA NOŻNA\\ Początki są trudne. Jak się przetrwa pierwsze dwa-trzy lata, nabierze się umiejętności, to przy odpowiednim nastawieniu w rok lub dwa można awansować o klasę wyżej - mówi Marcin Szczerbowicz.

- Jak to się stało, że zostałeś sędzią piłkarskim?

- Piłka była moją pasją, zawsze była w moim sercu. Grałem w Warmii Olsztyn w juniorach młodszych u trenera Bergera. Z różnych względów - trochę przez szkołę, rodzinę i kolegów z podwórka - zrezygnowałem po dwóch latach. Jednak nadal chciałem być przy piłce nożnej, dlatego na pierwszym roku studiów postanowiłem, że albo wrócę do gry, albo zapiszę się na jeden z kursów: trenerski lub sędziowski. Uznałem, że do grania jestem już za wiekowy. Bardziej interesowałem się kurs trenerski, ale kosztował wtedy kilka tysięcy złotych, a sędziowski jedynie sto złotych. Decyzja dla studenta była zatem bardzo prosta. W siedzibie Warmińsko-Mazurskiego Związku Piłki Nożnej trafiłem na panią Bożenkę z sekretariatu, która mnie poinstruowała, jak zapisać się na kurs. Natomiast teraz wystarczy wypełnić specjalny formularz na stronie internetowej związku (wmzpn.pl - red.).

- Pamiętasz swój pierwszy mecz?

- Kurs zacząłem w listopadzie 2005 roku, a swój pierwszy mecz sędziowałem w kwietniu następnego roku. Najpierw sędziowałem juniorów w Jezioranach, a potem byłem asystentem sędziego Pawła Pykała w spotkaniu A-klasy z udziałem miejscowego MKS.

- Sędziowanie niższych lig to chyba ciężki kawałek chleba?

- Tak, bo tam dopiero zaczyna się sędziować. A klasa I i B klasa są specyficzne, poza tym do każdej ligi trzeba się umieć dostosować, bowiem na każdym poziomie rozgrywkowym inaczej się prowadzi spotkania.

- Były takie chwile, w których miałeś dość sędziowania i chciałeś gwizdek rzucić w kąt?

- Było takie spotkanie w Gąglawkach.

CHOCIAŻ UWIELBIAM PIŁKARZY FORTUNY I PREZESA TEGO KLUBU, TO PAMIĘTAM, ŻE

W MECZU KLASY A, GDY BYŁEM ASYSTENTEM, MIEJSCOWI PIŁKARZE TAK ZASZLI MI ZA SKÓRĘ I NAPSULI KRWI, ŻE POMYŚLAŁEM, ŻE NIE DAM RĄDY, BO NIE NADAJĘ SIĘ DO SĘDZIOWANIA. SZYBKO JEDNAK PRZYPOMNIAŁEM SOBIE, ŻE W PIŁKĘ PRZESTAŁEM GRAĆ PO DWÓCH LATACH, WIĘC POSTANOWIŁEM, ŻE DRUGI RAZ TAK SZYBKO SIĘ NIE PODDAM.

Zacisnąłem zęby, dałem radę, no i nie żałuję. Początki zawsze są trudne i specyficzne. Jak się przetrwa pierwsze dwa-trzy lata, nabierze się umiejętności, to przy odpowiednim nastawieniu w rok lub dwa można awansować o klasę wyżej.

- Jak to się stało, że Alojzy Jarguz stał się twoim mentorem?

- Teraz każdy sędzia ma swojego opiekuna, który uczy go zawodu, podpowiada, jak może się zachować w pewnych sytuacjach. Kiedyś tego nie było, a Alojzy Jarguz pełnił taką rolę nieformalnie. Pan Alek wybierał sobie jednego sędziego w sezonie i jeździł z nim na mecze. Był osobą bardzo krytyczną wobec swoich podopiecznych. Kto jednak wyszedł spod skrzydeł Jarguza, ten bardzo to sobie chwalił i potem radził sobie na boisku. Oprócz mnie wychowanek pana Alojzego są też m.in. Karol Mazuro i Wojtek Krztoń.

- W grudniu w plebiscycie Warmińsko-Mazurskiego Związku Piłki Nożnej zostałeś uznany za Sędziego Roku. Co to wyróżnienie oznaczało dla ciebie?

- Przede wszystkim było dla mnie bardzo ważne. Cztery razy byłem nominowany i w końcu mi się udało wygrać. To dużo dla mnie znaczy, bo znam środowisko z Warmii i Mazur. Do każdego meczu podchodzę tak samo, nie ma znaczenia, czy to I, II liga, czy mecz A-klasy. Jestem oceniany przez pryzmat swojego doświadczenia.



Fot. Emil Marecki
Podczas grudniowej gali WMZPN Marcin Szczerbowicz odebrał nagrodę dla Sędziego Roku

- Pamiętasz swój pierwszoligowy debiut?

- Było to w meczu Arki Gdynia z Chojniczanką Chojnice. Zresztą w swoim ostatnim występie na tym poziomie rozgrywkowym, tuż przed spadkiem do II ligi, też sędziowałem gdynianom, którzy grali z Bytovią. Jak widać, Arka jest dla mnie i szczęśliwa, i pechowa. Teraz ponownie wróciłem do I ligi, no i ostatnio sędziowałem mecz Resovii z GKS Katowice.

- No to teraz pewnie myślisz o Ekstraklasie?

- Nie stawiam sobie takich celów, że muszę koniecznie tam się dostać. Chociaż przyznaję, że gdy byłem młodszy, wówczas inaczej do tego podchodziłem.

NATOMIAST OBECNIE ROBIĘ MAŁE KROCZKI, CIESZĘ SIĘ Z TEGO, CO MAM, A GDY W I LIDZE ZALICZĘ KILKANAŚCIE DOBRYCH WYSTĘPÓW, WTEDY MOŻE MOI SZEFEWIE DADZĄ MI SZANSE W EKSTRAKLASIE.

- W obecnym sezonie na boiskach I ligi zadebiutował VAR (Video Assistant Referee - red.), z tym że

w wersji light (na ekranie sędzia nie widzi komputerowo wyrysowywanych linii spalonych - red.). Szybko z tym nowym systemem się polubiliście?

- Musieliśmy, nie było wyjścia. Warto zauważyć, że Polski Związek Piłki Nożnej jest prekursorem w Europie, jeżeli chodzi o drugi poziom rozgrywkowy. My się zatem uczymy, UEFA się uczy, razem wyciągamy wnioski, a potem przekazujemy je dalej. Na meczu są tylko cztery kamery, więc w kontrowersyjnych sytuacjach nie mamy takiej jakości powtórek jak w Ekstraklasie, gdzie jest minimum 16 kamer. Mimo to VAR light w znacznej mierze ograniczył błędy sędziowskie, co mogą przyznać chociażby kibice Stomilu (jeden gol w Katowicach został nieuznany dzięki technologii VAR - red.).

- Jest może jakiś przepis, który byś zmienił, gdybyś miał taką władzę?

- Zdarza się, że po zdobyciu gola piłkarz z radości ściąga koszulkę, pod którą ma inną, na przykład ze zdjęciem rodziny. Obecnie takie zachowanie musimy karać żółtą kartką, chociaż ja nie widzę w tym nic złego. Dlatego chciałbym, żeby ten przepis dawał sędziemu możliwość interpretacji zdarzenia.

JEŚLI SZCZĘŚLIWY STRZELEC POKAZUJE JEDYNIĘ COŚ NEUTRALNEGO I RADOSNEGO, WTEDY KARY NIE MA, ALE JEŚLI NA TEJ DRUGIEJ KOSZULCE BYŁYBY JAKIEŚ KONTROWERSYJNE TREŚCI LUB ZAWODNIK ZACZĄŁBY PROWOKOWAĆ RYWALI LUB ICH KIBICÓW, WÓWCZAS ŻÓŁTA KARTKA JAK NAJBARDZIEJ SIĘ NALEŻY.

- Dlaczego warto zostać arbitrem i zapisać się na zbliżający się kurs sędziowski?

- Bo jest to sposób na realizację życiowej pasji, na życie z ukochanym sportem. Prowadząc mecze piłki nożnej jest się w samym środku wydarzeń, bo bez sędziego gry nie odbędzie. Wrócę jeszcze do swoich początków. Jak byłem studentem, wtedy miałem okazję prowadzić mecze w weekendy i czasami w środę. Dostawałem za to wynagrodzenie i dla mnie była to fajna sumka w czasach studenckich. Obecnie związek umożliwia łącznie dwóch pasji, czyli można być zawodnikiem i zarazem sędziować, oczywiście poza meczami własnej drużyny. W sobotę można więc grać w lidze, a w innych dniach biegać po boisku z gwizdkiem. A potem można awansować na szczebel centralny, co się wiąże z poznaniem najlepszych polskich sędziów.

EM

ZAPISZ SIĘ!

Kurs sędziowski odbędzie się w trzech terminach: 22-23 stycznia, 5-6 lutego, 12-13 lutego. Kandydaci powinni spełniać następujące wymagania: odpowiednia sprawność fizyczna, podstawowa wiedza o przepisach gry w piłkę nożną, ukończone 16 lat, minimum średnie wykształcenie lub zaświadczenie o uczęszczaniu do szkoły, gdzie nauka kończy się maturą. Formularz zapisowy dostępny na stronie wmzpn.pl.

SPRINTEM

PIŁKA RĘCZNA\\ Na zakończenie pierwszej fazy mistrzostw Europy Polacy przegrali z Niemcami 23:30 (12:15). W drugim meczu grupy D Austria przegrała z Białorusią 26:29 (16:16).

GRUPA D

1. Niemcy	6	97:81
2. Polska	4	88:81
3. Białoruś	2	78:88
4. Austria	0	88:99

W drugiej fazie mistrzostw biało-czerwoni trafili do grupy II, w której dzisiaj w Bratysławie zagrają z Norwegami (godz. 20.30, transmisja w Eurosporcie 2).

GRUPA I

1. Dania	2	30:21
2. Francja	2	27:22
3. Islandia	2	29:28
4. Holandia	0	28:29
5. Chorwacja	0	22:27
6. Czarnogóra	0	21:30

GRUPA II

1. Niemcy	2	30:23
2. Hiszpania	2	32:28
3. Rosja	2	23:22
4. Norwegia	0	22:23
5. Szwecja	0	28:32
6. Polska	0	23:30

* Mecze Polaków, 20 stycznia: Norwegia; 21 stycznia: Szwecja; 23 stycznia: Rosja; 25 stycznia: Hiszpania

SPORT W TV\\ Biathlon.

Puchar Świata w Antholz-An terselvie: bieg indywidualny mężczyzn (14.05 Polsat Sport, 14.15 Eurosport 1)

* **Koszykówka.** Energa Basket Liga: Enea Zastal BC Zielona Góra - Polski Cukier Pszczółka Start Lublin (17.30 Polsat Sport News); Liga Mistrzów: Lenovo Tenerife - Pinar Karsiyaka (20.25 nSport+)

* **Piłka nożna.** Mecz towarzyski: Legia Warszawa - Riga FC (12.55 TVP Sport); liga hiszpańska: Getafe - Granada (18.55 Eleven Sports 2); Puchar Hiszpanii: Elche - Real Madryt, Athletic Club - FC Barcelona (18.55, 21.25 TVP Sport); Puchar Ligi Angielskiej: Arsenal - Liverpool (20.40 Eleven Sports 1)

* **Piłka ręczna.** Mistrzostwa Europy mężczyzn: mecze 2. rundy (15.20, 17.50, 20.20 Eurosport 2)

* **Siatkówka.** Liga Mistrzów: Grupa Azoty Chemik Police - ZOK UB (17.50 Polsat Sport), Igor Gorgonzola Novara - VK Dukla Liberec (19.50 Polsat Sport Extra); TAURON I. liga: Exact Systems Norwid Częstochowa - MKS Będzin (20.30 Polsat Sport News)

* **Tenis.** Turniej Australian Open w Melbourne (9, 11, 1.00, 3.00 Eurosport 1, Eurosport 2). **DAD**

POWIEW AMERYKI W KORTOWIE

SPORT AKADEMICKI \\ Ważą od 65 do 150 kg. Mają od 18 do 42 lat. Pracują i studiują, a wieczorami wylewają hektolitry potu, uganijając się za jajowatą piłką. Ekipa AZS UWM Lakers Olsztyn w kwietniu zadebiutuje w II lidze futbolu amerykańskiego.



Fot. Michał Dudulewicz/theduphography



Fot. Michał Dudulewicz/theduphography

Futbol amerykański do tanich sportów nie należy. Cena profesjonalnych kasków waha się od 250 do 3500 zł, a ochraniacze do gry można nabyć za 200-2000 zł.

Giganci z Nowego Yorku roznieśli Packerów z Green Bay. Zwyciężyli, bo przerzucili owalną piłkę przez wielkie H – zachwycał się książę Akeem, główny bohater komedii „Książę w Nowym Yorku”, opisując towarzyszące mu emocje podczas oglądania meczu futbolu amerykańskiego. Najpopularniejsza w Stanach Zjednoczonych dyscyplina sportu to bezsprzecznie coś znacznie większego niż sport.

DOŚĆ POWIEDZIEĆ, ŻE FINAŁOWY MECZ NFL, POWSZECHNIE OKREŚLANY JAKO SUPER BOWL, ROKROCZNIE JEST NAJCHĘTNIEJ OGLĄDANYM PRZEZ AMERYKANÓW WYDARZENIEM (NIE TYLKO SPORTOWYM), REGULARNIE GROMADZĄCYM PRZEZ TELEWIZORAMI PONAD 100 MILIONÓW WIDZÓW.

Na Starym Kontynencie, a tym samym w Polsce, szeroka opinia publiczna futbol amerykański zwykła utożsamiać z europejskim rugby, którego tradycja, co warto podkreślić, jest dłuższa aniżeli wiodącej w USA rozrywki kulturalno-sportowej. Krzysztof Mrówka, czołowy zawodnik olsztyńskich Lakersów, przekonuje jednak, że poza samą piłką obie dyscypliny diametralnie się od siebie różnią. Połączony od sprzętu, aspołeczny na zasadach gry.

Rozgrywane w Kortowie mecze Lakersów stanowią

powiew amerykańskiego ducha w najczystszej postaci. Trzygodzinne wydarzenia poza stricte sportową rywalizacją uzupełniają najróżniejsze konkursy, muzyka, zabawa na trybunach i złoty jakże popularnych Food Trucków. Wszystko to sprawia, że ten szczególny piknik ma w sobie pewien magnetyzm, do którego kibice nader chętnie wracają. Wszak w przedpandemicznej rzeczywistości spotkania Lakersów każdorazowo oglądało nawet tysiąc osób.

OLSZTYŃSCY „JEZIOROWCY”, BĘDĄCY JEDYNĄ W KRAJU EKIPĄ WYSTĘPUJĄCĄ POD EGIDĄ AZS, W OSTATNICH LATACH GRALI W TZW. DZIEWIĄTKACH, CZYLI LIDZE ROZWOJOWEJ, ALE WYNIKAŁO TO WYŁĄCZNIE Z OGRANICZONEGO BUDŻETU DRUŻYNY

(JEDNEGO Z NAJNIŻSZYCH W LIDZE), KTÓRY, NIESTETY, PRZEKŁADAŁ SIĘ NA NIEMOŻNOŚĆ RYWALIZOWANIA Z NAJLEPSZYMI ZESPOŁAMI W KRAJU.

W tym roku nastąpił przełom i dowodzony przez Bartosza Grażawskiego (kapitan) team będzie miał w końcu okazję stoczyć niejedną zażartą bój z jedenastoosobowymi ekipami. Wkraczając w wątek organizacyjno-pięniężny, nie sposób nie wspomnieć o dwóch największych ostojach finansowych klubu, czyli firmach OZE Projekt oraz Bogway, bez pomocy których podstawowym źródłem dochodów Lakersów byłyby... składki członkowskie. A trzeba przyznać, że futbol amerykański na najwyższym poziomie do najtańszych zabaw nie należy. Jeżeli chodzi o sam

sprzęt, to cena profesjonalnych kasków waha się od 250 do nawet 3500 zł, a ochraniacze do gry można nabyć za 200-2000 zł. A gdy powyższe sumy pomnożymy przez liczbę zawodników klubu (około 70 osób), wtedy otrzymamy całkiem pokaźną kwotę. Braki sprzętowe są na tyle ograniczającą bolączką, że azetesiacy podczas meczów mają do dyspozycji około 30 zawodników. Teoretycznie nie jest to mało, ale gdy uświadomimy sobie, iż optymalna liczba graczy to 45, wówczas widzimy skalę trudności, z jaką muszą zmagać się Lakersi w czasie ligowych potyczek.

REPREZENTANCI AZS UWM LAKERS OLSZTYN REKRUTUJĄ SIĘ M.IN. ZE SPORTÓW WALKI, RUGBY, SIATKÓWKI CZY LEKKOATLETYKI, ACZKOLWIEK DO ZESPOŁU MOŻE DOŁĄCZYĆ

KAŻDY MIŁOŚNIK AMERYKAŃSKIEJ ODMIANY RUGBY.

Dlatego co niedzielę o godz. 18 na boisku na Dajtkach organizowany jest otwarty trening, w czasie którego można „złapać” futbolowy bakcyl i zostać pełnoprawną częścią Lakersów. Swoją drogą boisko na Dajtkach to główna baza treningowa zespołu, pomimo tego, iż swoje mecze standardowo rozgrywa na murawie kortowskiego stadionu. Jednakże wokreśle zimowo-wiosennym stadion lekkoatletyczny przy ulicy Oczapowskiego nie nadaje się do użytku zarówno z racji braku niezbędnego oświetlenia, jak i pozostawiającego wiele do życzenia stanu murawy.

Jako że drugoligowe zmagania zbliżają się wielkimi krokami, to AZS UWM Lakers zadbał o stosowne zakupy, które mają pomóc

zespółowi w walce o play-off. Mowa przede wszystkim o urodzonym w 1994 roku i pochodzącym z USA Alonzo Brocku, który ma za sobą występy w Atlanta Sports Academy, Kentucky State University, Detroit Cougars, Bayside Ravens (australijka ekipa) oraz pierwszoligowym Kraków Kings. Mierzący 185 cm wzrostu i ważący ponad 100 kg Brock swym doświadczeniem z pewnością wspomógł wracającego po kontuzji kolana Patryka Piechowskiego (najlepiej punktujący zawodnik historii Lakersów), obrońców Kamila Zbocha oraz Patryka Rutkowskiego, wielce uzdolnionego Patryka Grabowskiego, doświadczony Krzysztof Mrówkę oraz kapitana Bartosza Grażawskiego. Szansą na wkrócenie z przytupem do II ligi ma być również zakontraktowany lada dzień trener, także pochodzący z ojczyzny futbolu amerykańskiego.

W drugoligowych rozgrywkach wystąpi 12 zespołów podzielonych na trzy grupy. Olsztynianie wypracowaną formę sprawdzą w rywalizacji z Armią Poznań (ubiegłoroczni mistrzowie), Białymi Lwami Gdańsk oraz Watahą Zieloną Górą. Planem minimum jest zajęcie jednego z dwóch czołowych miejsc, co będzie skutkowało wyjściem z grupy, a następnie twardą walką w play-off. O I lidze składającej się z sześciu zespołów Lakersi na razie nie myślą, ale do odważnych świat należy, a odwagi olsztyńskim futbolistom na pewno nie brakuje.

MICHAŁ MIESZKO PODOLAK



Fot. Michał Dudulewicz/theduphography



Fot. Michał Dudulewicz/theduphography

Olsztynianie wypracowaną formę sprawdzą w rywalizacji z Armią Poznań (ubiegłoroczni mistrzowie), Białymi Lwami Gdańsk oraz Watahą Zieloną Górą

PO CO TYLE KOPERT???

PLEBISCYT \\ Od wielu lat przypominamy o pewnych regulaminowych oczywistościach, niestety, bardzo często jest to jedynie głos wołającego na puszczy.

Zacznijmy zatem od początku: zawodnik wpisany na pierwszym miejscu kuponu dostaje 10 punktów, a każdy następny jeden punkt mniej. Jednak by to policzyć, najpierw musimy wyjąć kupon z koperty. Dlatego nie ma najmniejszego sensu wysyłanie 15 kuponów w 15 kopertach, bo 15 znaczków pocztowych kosztuje około 50 złotych! Przecież to samo można osiągnąć, wkładając te wszystkie kupony do JEDNEJ koperty! My mamy mniej pracy przy otwieraniu redakcyjnej poczty, natomiast nadawcy zostanie w kieszeni ponad 45 złotych. Przypominamy o tym, bowiem właśnie w plebiscytowej korespondencji znaleźliśmy 12 listów wysłanych przez panią Brygidę, a w każdym z nich był jeden kupon. Zatem przypominamy jeszcze raz plebiscytową zasadę: jedna koperta = nieograniczona liczba kuponów (czyli tyle, ile się w niej zmieści).

Ale najpopularniejszych sportowców roku wybieramy także za pomocą sms-ów. O ile wyniki kuponowe na razie są naszą słodką tajemnicą, o tyle przebieg głosowania sms-owego tajemnicą już nie jest. Dlatego teraz prezentujemy aktualną czołową dziesiątkę:

1. Daniel Mańkowski (wyścigi motocyklowe, Graften Motorsport/Motoklub Olsztyn) **go.spw.45**

2. Marcin Malewski (piłka ręczna, Warmia Energa Olsztyn) **go.spw.44**

3. Anieli Kozłowska (szermierka, Hajduczek Olsztyn) **go.spw.34**

4. Anastazja Kuś (lekka atletyka, AZS UWM Olsztyn) **go.spw.38**

5. Jakub Majek (piłka ręczna, Jedynka KODO Morąg) **go.spw.43**

6. Wojciech Lorek (brazylijskie jiu jitsu, Arrachion Olsztyn) **go.spw.41**

7. Kacper Jurczak (pływanie w płetwach, Amfiprion Olecko) **go.spw.24**

8. Konrad Bukowiecki (lekka atletyka, AZS UWM Olsztyn) **go.spw.9**



Fot. archiwum teamu

W głosowaniu sms-owym prowadzi Daniel Mańkowski (Graften Motorsport/Motoklub Olsztyn)

9. Bartosz Idzikowski (piłka ręczna, Jedynka KODO Morąg) **go.spw.22**

10. Martyna Świerczyńska (jeździectwo, AZS UWM Olsztyn) **go.spw.68**

ZA POMOCĄ SMS-ÓW GŁOSUJEMY TAKŻE W KILKUNASTU INNYCH KATEGORIACH, DLATEGO WARTO PRZEDSTAWIĆ OBECNE WYNIKI KILKU Z NICH:

*** BIEGACZ ROKU:** 1. Daria Mitrega (Pszczółkowski Team, Olsztyn) **go.bgr.15**; 2. Krzysztof Sokół (Bieganie Pod Sokolim Okiem, Olsztyn) **go.bgr.31**; 3. Emila Kuźniak (ASICS Frontrunner, Olsztyn) **go.bgr.13**; 4. Anna Ostromecka (Urwis Biega, Olsztyn) **go.bgr.20**; 5. Sylwester Jakacki (Bartoszyce) **go.bgr.5**; 6. Przemysław Flaga (Urwis Biega, Olsztyn) **go.bgr.3**; 7. Dorota Jachimowicz (Bieganie Pod Sokolim Okiem, Jeziorany) **go.bgr.30**; 8. Arkadiusz Kasperski (Urwis Biega) **go.bgr.29**; 9. Dawid Gołeniowski (AZS UWM Olsztyn) **go.bgr.33**; 10. Julita Piwońska (Super Drużyna, Ełk) **go.bgr.21**

*** NAJPOPULARNIEJSZY SPORTowiec AKADEMICKI:** 1. Łukasz Cudnoch (taekwondo olimpijskie, AZS UWM Olsztyn) **go.nsa.3**; 2. Anastazja Kuś (lekka atletyka, AZS UWM Olsztyn) **go.nsa.5**; 3. Martyna Świerczyńska (jeździectwo, AZS UWM Olsztyn) **go.nsa.10**

*** NAJPOPULARNIEJSZY SPORTowiec OLSZTYNA:** 1. Marcin Malewski (piłka ręcz-

na, Warmia Energa Olsztyn) **go.nso.17**; 2. Anastazja Kuś (lekka atletyka, AZS UWM Olsztyn) **go.nso.15**; 3. Daniel Mańkowski (wyścigi motocyklowe, Graften Motorsport/Motoklub Olsztyn) **go.nso.18**; 4-5. Łukasz Cudnoch (taekwondo olimpijskie, AZS UWM Olsztyn) **go.nso.4**; Wojciech Golks (piłka ręczna, Szczepiarniak Olsztyn) **go.nso.6**

*** NAJPOPULARNIEJSZY SPORTowiec POWIATU OLSZTYŃSKIEGO:**

1. Kinga Rybkiewicz (kolarstwo torowe, LKK Zakłady Mięsne Warmia Biskupiec) **go.nsp.16**; 2. Szymon Stokłos (kolarstwo torowe, SK Stawiguda) **go.nsp.17**; 3. Kinga Jackowska (lekka atletyka, Asy Dywity) **go.nsp.9**; 4. Barbara Budek (taekwondo, Egida Biskupiec) **go.nsp.5**; 5. Patrycja Maleszka (lekka atletyka, Asy Dywity) **go.nsp.12**; Szymon Haponik (kolarstwo torowe, SK Stawiguda) **go.nsp.8**

*** PIŁKARZ ROKU:** 1. Damian Gigielewicz (Łyna Sępól) **go.pkr.12**; 2. Marcin Mielwodzki (KS Wojciechy) **go.pkr.30**; 3. Mateusz Rodak (Victoria Bartoszyce) **go.pkr.34**; 4-5. Bartosz Gielażyn (Znicz Biała Piska) **go.pkr.11**; Daniel Góralski (Kormoran Zwierzewo) **go.pkr.13**

*** NAJPOPULARNIEJSZY INSTRUKTOR/TRENER PERSONALNY:** 1. Maciej Wyżyński (CrossBoxFit Kętrzyn) **go.nit.31**; 2. Ewa Najmowicz (MRS.SPORTY w Olsztynie, Hotel Warmia Park w Plu-

skach) **go.nit.18**; 3. Miłosz Lenart (trener biegowy, ML Kętrzyn) **go.nit.15**

*** SPORTOWE WYDARZENIE ROKU:** 1. Lekkoatletyczny Memoriał Zbigniewa Ludwиковskiego w Olsztynie **go.swr.7**; 2. Utworzenie Alei Staw Olsztyńskiego Sportu **go.swr.20**

*** SPORTOWY TALENT ROKU:** 1. Kinga Jackowska (lekka atletyka, Asy Dywity) **go.sta.15**; 2. Aleksander Graliewicz (wyścigi motocyklowe, Motoklub Olsztyn) **go.sta.14**; 3. Aleksander Ebnierkiel (lekka atletyka, Szkoła Lekkiej Olsztyn) **go.sta.11**

Poza tym w głosowaniu sms-owym wybieramy jeszcze Klub Roku, Sportowca bez Barier, Akademickiego Sportowca bez Barier, Najpopularniejszą Stadninę i E-sportowca Roku. Wszystkie sms-y wysyłamy na numer 7248 (2,46 zł brutto), wtreść wpisując jedynie kod (są zaznaczone na czerwono). Wszystkie listy kandydatów są na stronie sport.wm.pl.

Głosujemy do 14 lutego, natomiast laureatów 61. Plebiscytu na 10 Najpopularniejszych Sportowców Województwa poznamy 26 lutego na tradycyjnym balu. Wtedy też ogłosimy m.in. nazwisko Trenera Roku, którego wybiorą dziennikarze sportowi „Gazety Olsztyńskiej” i „Dziennika Elbląskiego”.



61. PLEBISCYT

NA 10 NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW WOJ. WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

GŁOSUJĘ NA:

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Pełna lista kandydatów dostępna na www.gazetaolsztynska.pl
Kupon należy dostarczyć do **14 lutego 2022 r.** na adres: **Grupa WM Sp. z o.o., 10-364 Olsztyn, ul. Tracka 5, z dopiskiem „Plebiscyt”.**

Imię i nazwisko

Adres

Tel.

E-mail:

1. TAK / NIE* Oświadczam, że zapoznałem się i akceptuję regulamin Plebiscytu, który jest dostępny w siedzibie spółki i na stronie internetowej www.gazetaolsztynska.pl, oraz że zapoznałem się z informacją o przetwarzaniu danych osobowych, którą zamieszczono w § 8 regulaminu.

2. TAK / NIE* Oświadczam, iż wyrażam dobrowolną zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych na potrzeby przeprowadzenia plebiscytu i wyłonienia zwycięzcy nagrody na podstawie regulaminu Plebiscytu.

3. TAK / NIE* Oświadczam, iż wyrażam dobrowolną zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celach marketingowych, w tym otrzymywania informacji handlowych drogą elektroniczną na podany wyżej adres poczty e-mail i numer telefonu, realizowanych przez Grupę WM Sp. z o.o. w Olsztynie.

Data i czytelny podpis

* Właściwą odpowiedź należy zakreślić. W przypadku niewyrażenia zgody w pkt. 2 oświadczenia uczestnik Plebiscytu nie będzie brał udziału w losowaniu nagród.

PARTNER STRATEGICZNY

citi

citi handlowy

PATRONI HONOROWI

PARTNER BRĄZOWY





SPORT.wm.pl

ADAM NAWAŁKA? NIEKONIECZNIE

PIŁKA NOŻNA Adam Nawałka już „witał się z gąską”, a jego powrót na stanowisko selekcjonera reprezentacji Polski miał zostać przyklepany na wczorajszym posiedzeniu zarządu PZPN, tymczasem temat ten ponoć nawet nie został poruszony!

Wszystko wskazywało na to, że w środę poznamy nowego trenera polskiej reprezentacji, przed którą dwuetapowe baraże o udział w Mundialu, jednak po kilku godzinach obrad zarządu PZPN na związkowej stronie pojawił się komunikat:

Polski Związek Piłki Nożnej informuje, że podczas posiedzenia Zarządu 19 stycznia 2022 roku, Prezes Cezary Kulesza przedstawił aktualną sytuację związaną z wyborem selekcjonera reprezentacji Polski. Prezes poinformował Członków Zarządu, że trwają negocjacje z kandydatami na trenera. Przez wzgląd na ich pomyślny przebieg oraz spokój niezbędny dla najlepszej decyzji, PZPN nie będzie udzielał więcej informacji w tym temacie do czasu jej podjęcia.

A przecież już od kilku dni media twierdziły, że prezes Kulesza porozumiał się z Nawałką, który tym samym po ponad trzech latach miał ponownie „wejść do reprezentacyjnej rzeki”. W mediach społecznościowych znany dziennikarz Mateusz Borek napisał, że miejsce Paulo Sousy zajmie właśnie Nawałka: „Najlepszy z możliwych wyborów. Zadanie jest piekielnie trudne. Ale nie takie rzeczy ogarnialiśmy z selekcjonerem Adamem. Autobus znów nie będzie cofał, wywiadów za wiele nie będzie”.

Natomiast Adam Godlewski z portalu Sportowy24 dodał, że nowy-stary selekcjoner będzie zarabiał 200-250 tysięcy euro miesięcznie, bo „w PZPN ludzie też są przekonani, że Nawałka powinien zarabiać więcej niż jakikolwiek trener ligowy. Na nasze warunki to też nie są małe



Adam Nawałka z polską reprezentacją awansował do finałów mistrzostw Europy (2016) i Mundialu w Rosji (2018)

pieniądze, a zdaje się, że w grę wchodziło też wynajęcie apartamentu w Warszawie, bo wydaje się, że Nawałka będzie chciał mieć tutaj bazę pobytową”. Media podały także przyszłych współpracowników Nawałki (Bogdan Zając, Jarosław Tkocz, Bartłomiej Spalek, Remigiusz Rzepka, Jakub Kwiatkowski), ale śródowe posiedzenie zarządu wszystkie te ustalenia postawiło pod bardzo

dużym znakiem zapytania. Gdyby kandydatura Nawałki - według prezesa Kuleszy - była najlepsza z najlepszych, wtedy pewnie wczoraj by została ogłoszona. Tak się jednak nie stało, więc być

może - jak twierdzi Antoni Bugajski z „Przeglądu Sportowego” - Nawałka został jednak odstawiony na ławkę rezerwowych, bo Kulesza teraz czeka na ewentualne potwierdzenie lepszego kandydata.

Reasumując, na wczorajszym zebraniu działacze PZPN nie podjęli decyzji, na którą czekała cała piłkarska Polska, ale to nie znaczy, że panowie ograniczyli się jedynie do towarzyskich pogaduszek. Jakież decyzje, i to istotne, zostały jednak podjęte. I tak trenerem reprezentacji do lat 19 został Marcin Brosz, który jeszcze do czerwca będzie pracował też w Górniku Zabrze, a Marcin Włodarski obejmie drużynę U-16.

TYLE ŻE NA KRÓTKIEJ LIŚCIE KANDYDATÓW SĄ JUŻ TYLKO DWAJ TRENERZY: ANDRIJ SZEWCZENKO I... MICHAŁ PROBIERZ. O ILE UKRAINIEC TO UZNANA MARKA W FUTBOLOWYM ŚWIECIE, O TYLE NAZWISKO BYŁEGO SZKOLENIOWCA M.IN. CRACOVII BUDZI, DELIKATNIE MÓWIĄC, SPORE KONTROWERSJE.

Dyskutowano także nad stadionem, na którym 29 marca zostanie rozegrany barażowy finał - oczywiście stanie się tak tylko wtedy, gdy we wcześniejszym półfinale Polacy na wyjeździe ograją Rosję. Najważniejszym kandydatem do organizacji finału był Stadion Narodowy w Warszawie, uważany za dom reprezentacji Polski, jednak z powodu pandemii jest tam szpital tymczasowy, więc ostatecznie zarząd PZPN zdecydował się na Chorzów, gdzie na trybunach może zasiąść 54 tysiące kibiców (brany pod uwagę stadion w Gdańsku pomieści tylko 41 tysięcy).

Działacze zdecydowali także, że czerwcowe mecze Ligi Narodów odbędą się we Wrocławiu (z Walią) i na Stadionie Narodowym w Warszawie (z Belgią).